Ner 252. Kraków, Czwartek 3 Listopada 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 2 listopada.

Teraźniejszy ruch wyborczy we Włoszech wielkim spokojem różni się od zaciętej walki, która wrzała na całym półwyspie Apenińskim w jesieni 1890 r. Dość powszechnie zaciętość owych wyborów przed dwoma laty tłumaczą sobie tem, że wówczas toczyła się walka o najważniejsze kwestye polityki zagranicznej, mianowicie o przynależność Włoch do ligi potrójnej, która to kwestya obecnie, wskutek zeszłorocznego przedłużenia ligi na lat 6, ustąpiła z porządku. Jednakże i wtenczas tylko skrajna demokracya walczyła przeciwko zainaugurowanej przed 10 laty przez Cairolego, Manciniego i Robilanta polityce zagranicznej. Na prawdę powodem ówczesnej zaciętości w walce wyborczej były dyktatorskie zachcianki Crispiego, który z skrajnego republikanina zamienił się w ministra o ręce żelaznej, naśladując chętnie ks. Bismarcka. Osobiste stosunki pomiędzy Crispim a jego przeciwnikami i rywalami tak mocno zaostrzyły walkę 1890 r., gdy bardziej umiarkowana i mniej wybitna osobistość Giolitti'ego nie dostarcza żadnego pretekstu do zbyt namiętnych polemik.

W swym memoryale, wręczonym królowi, a ogłoszonym 12 października, gabinet Giolitti'ego podniósł trzy główne zasady: konieczność zrównoważenia budżetu bez zaciągania nowych długów i bez naruszenia organizacyi wojskowej; powtóre, utrzymanie istniejących sojuszów; po trzecie, zorganizowanie stałych stronnictw. Na tem też tle snują wszyscy wybitni kandydaci swoje programy polityczne.

Że wszyscy pragną przywrócenia równowagi budżetu, rozumie się samo przez się. Żaden jednak z poważniejszych kandydatów nie łudził wyborców, aby można znacznie obniżyć wydatki na cele wojskowe. Jak zaznaczył minister wojny Pelloux w mowie, wygłoszonej 20 października w Livorno, budżet wojskowy z 260 milionów lirów zniżono na 246 milionów, atoli dalej go obniżać żadną miarą nie można. I tak Włochy pono są jedynem państwem, które w czasie powszechnych, gorączkowych uzbrojeń nietylko nie podwyższa budżetu ministra wojny, lecz przeciwnie zmniejsza wydatki na wojsko. Zresztą minister Pelloux uroczyście zapewniał, że potrójne przymierze nie nakłada na Włochy żadnych ściśle określonych zobowiązań, dotyczących uzbrojeń, i dodał, że gdyby Włochy nie były członkiem ligi potrójnej, musiałyby łożyć o wiele więcej na wojsko. Minister włoski zapowiedział także szereg reform celem zmniejszenia wydatków, mianowicie nowe prawo o poborze rekrutów, obniżające stopniowo czas czynnej służby, tak, że *de facto*, nastanie dwuletnia, zamiast 3-letniej służby wojskowej. Wszyscy poważniejsi kandydaci zgadzali się na program ministra wojny. „Byłoby niedorzecznością osłabić siłę obronną kraju; byłoby zbrodnią, gdyby Włochy wobec olbrzymich armij innych mocarstw, nie były gotowe do swej obrony,“ oświadczył przywódca historycznej lewicy Zanardelli 23 października w Iseo. „Włochy same, oświadczył naczelnik skrajnej konstytucyjnej demokracyi Fortis, były sekretarz stanu Crispiego, nie mogą przystąpić do rozbrojenia; wobec alternatywy: rozbrojenie lub nowe podatki, nie waham się przystać na drugą.“ Także były prezes gabinetu Rudini w odezwie do swych wyborców wykazuje niemożliwość osłabienia sił obronnych państwa włoskiego. W tej więc kwestyi pomiędzy stronnictwami panuje zupełna zgoda.

W względem sojuszu potrójnego, chociaż Zanardelli zaznaczył „tradycyjną sympatyę“ dla Francyi, Rudini podniósł polepszenie się stosunków z Rosyą, a Fortis oświadczył, że po upływie traktatu Włochy otrzymają zupełną swobodę akcyi; wszyscy jednak kandydaci, wyjąwszy skrajnych republikanów i irredentystów, jak Cavalotti, Imbriani itd., uznawali konieczność wiernego obstawania przy zawartych układach. Najobszerniej naturalnie o tej kwestyi przemawiał minister spraw zagranicznych p. Brin w Turynie. Oświadczył on, iż potężne uzbrojenia są najpewniejszą gwarancyą pokoju; ponieważ każdy widzi, jak okrutną byłaby wojna już nie wojsk, lecz uzbrojonych narodów, a zatem każdy waha się wziąć na siebie odpowiedzialność za wywołanie tak olbrzymiej walki. W tem jest niewątpliwie dużo prawdy, chociaż, jak to zaznaczyła przeszłoroczna przemowa cesarza Franciszka Józefa do delegacyj, te ciągłe uzbrojenia same w sobie tworzą bardzo niebezpieczną pokusę wojenną. W tem niezawodnie p. Brin ma racyę, gdy powołując się na Cavoura — a mógł się powołać na wszystkich roztropnych mężów stanu — oświadcza: Najpewniejszą podporą praw narodu są silne bataliony i dobrzy sprzymierzeńcy! Minister więc włoski dobitnie podnosi konieczność wiernego dotrzymania zawartych traktatów. Z szczególnym naciskiem zaznaczył, że ostatnia zmiana gabinetu w Londynie w niczem nie zmieniła opartej na identyczności interesów przyjaźni pomiędzy Włochami a Anglią. P. Brin więc tak samo, jak hr. Kalnoky, sądzi, że zmiana gabinetu angielskiego nie sprowadziła zmiany w zagranicznej polityce Anglii. I w tem też pewnie się nie myli. Bo chociaż temi dniami radykalny poseł Dilke oświadczył pewnemu korespondentowi, że listy, wymienione pomiędzy Salisburym a Rudinim, nie mają żadnej wartości, skoro ich nie zatwierdził parlament angielski, to jednak można śmiało przypuszczać, że każdy gabinet i każdy parlament angielski uznawać będzie konieczność utrzymania silnych Włoch, jako przeciwwagi dla Francyi na morzu Śródziemnem.

Najciekawszą jednak stronę teraźniejszego ruchu wyborczego we Włoszech stanowi reorganizacya stronnictw. P. Giolitti w swojem sprawozdaniu z 12 października oświadczył, że gabinet czułby się szczęśliwym, gdyby jego programowi przeciwstawiono inny program, bo ci, „którzy pragną stać na miejscu, i ci, którzy pragną iść naprzód, nie mogą postępować tym samym krokiem.“ Rozdział na stronnictwa jest koniecznym celem zabezpieczenia prawidłowego funkcyonowania instytucyj konstytucyjnych: „kwestye zmieniają się, nazwiska tracą swe znaczenie, ale dążności polityczne przetrwają dawne kwestye i nazwiska.“

Niewątpliwie rozdział na stronnictwo zachowawcze i postępowe niezmiernie ułatwia prawidłowe funkcyonowanie konstytucyonalizmu samodzielnego narodu, gdy tworzenie się mnóstwa koteryj, nie tyle pod sztandarem tych dwóch zasadniczych teoryj, jak raczej pod wpływem osobistych ambicyj, uniemożebnia parlamentowi należyte wywiązanie się ze swego zadania. Zrazu jednak sam p. Giolitti poprzestał na ogólnikach, z których nie można było odkryć, do którego stronnictwa zalicza się, a które pragnie widzieć w opozycyi? W ciągu ruchu wyborczego kwestya ta dostatecznie się wyjaśniła. P. Giolitti widocznie pragnie rządzić z lewicą, prawicy zaś wyznacza rolę opozycyi. Wprawdzie ministrowie w swych mowach wyborczych wogóle wyrażali się dosyć oględnie, a zapowiedziane przez gabinet reformy, jak: decentralizacya, zmniejszenie liczby prefektur i trybunałów i t. d., nie są takiego rodzaju, aby koniecznie musiały być przeprowadzone przez lewicę, a nie przez stronnictwo konserwatywne, atoli sam fakt, że przywódcy lewicy, jak: Zanardelli, Fortis itd., jakoteż organa Crispiego najgorliwiej popierają gabinet i wychwalają jego program, dostatecznie dowodzi, że p. Giolitti skłania się ku lewicy.

Głównie pono chodzi mu o to, aby zjednać dla monarchii resztki obozu republikańskiego. Minister poczt i telegrafów Finochiaro Aprile w mowie, wygłoszonej dnia 27 października w Prizzi w Sycylii, oświadczył, że progresiści cieszą się z posiłków, jakie mogą otrzymać ze strony „elity radykałów“, którzy bez zastrzeżeń wstępują do areny konstytucyjnej. W r. 1890 tych radykałów republikańskich było w Izbie jeszcze około 50. Powoli jednak znaczna ich część stanęła na gruncie konstytucyjnej monarchii. Że zaś obóz republikański istotnie się rozpada, o tem świadczą zajścia w Medyolanie. Tam dawniej było główne centrum radykalizmu republikańskiego, którego kandydaci zwyciężali za pomocą demokratów socyalnych, pozostających pod kierownictwem klubu „Consolato operaio“. Teraz klub ten rozwiązał się, a dawniejsi republikańscy posłowie Cavalotti i Maffi muszą ubiegać się o mandaty w innych okręgach wyborczych. Także Imbriani stracił podobno nadzieję uzyskania mandatu w swym dawnym okręgu Bari. Oczywiście, rozsadzenie obozu republikańskiego byłoby wielkim sukcesem Giolittiego, byle go nie okupił zbyt wielkiem zbliżeniem do skrajnej lewicy. Że zdobędzie w rozpoczynających się 6go b. m. wyborach większość, o tem nikt nie wątpi. Ale też we Włoszech trudności rozpoczynają się zawsze dopiero w parlamencie.

Piszą nam z Paryża:

Donoszę wam o rzeczy, którą możnaby uważać za niesmaczny żart, za zniewagę imienia i sprawy polskiej, za nieprawdopodobny wymysł jakiegoś niezręcznego ajenta prowokacyjnego — gdyby ten humbug przez samych autorów z ich podpisami nie był ogłoszony w odezwach, gdyby ciż autorowie nie szukali sami rozgłosu i jawności. Zanim dzienniki zagraniczne skorzystają z tych publikacyj, rzekomo emigracyjnych, aby im nadawać znaczenie, jakiego nie mają, zanim odezwą się głosy szyderstwa (które zbyt wiele znajdzie tu dla siebie pola), i głosy groźby — jest obowiązkiem patryotycznym, nietylko ostrzedz kraj, ale nadto zaprotestować wobec zagranicy.

Istniała od lat kilku jakaś legenda o „skarbie narodowym, polskim.“ Wiązano ją ze sprawą składek, zbieranych przez episkopat francuski, na rzecz księży zesłanych na Sybir — a które do tych księży-wygnańców nie doszły — to znów z innemi funduszami, na wyraźnie określone cele przeznaczanemi. Nie tu wywlekać tę bieliznę — podobno wypraną została zupełnie *en famille*. Ale legenda o „skarbie narodowym“ od lat kilku inny przybrała charakter; kontrolę nad funduszami mieli rozciągnąć ludzie, dający rękojmię materyalną, ale rozrzuceni po różnych stolicach Europy, a nawet Ameryki i zupełnie stanu kraju nieznający. Od czasu do czasu pojawiały się pogłoski o zbieraniu jakichś składek i tworzeniu kółek, w celach zasilenia skarbu narodowego, który teraz miał spoczywać w pewnych i bezpiecznych rękach — ale miał służyć do celów niepewnych i niebezpiecznych. Nikt jednak na seryo tych legend nie brał, ani na emigracyi, ani w kraju.

Dziś, gdy są ogłoszone: odezwa, statut, regulamin — okazuje się, że słusznie nie alarmowano się tą sprawą, która wyjaśniona, przedstawia całą swoją błahość i smutną zaiste śmieszność.

Przesyłam wam te dokumenta, choć wstręt zaiste rzecz taką ogłaszać. Niemają one charakteru tajnego, rozesłane zostały do krajowych i zagranicznych dzienników — autorowie żądają jawności.

Odezwa, wydana w Paryżu, napisana w Genewie, z datą 2 września 1892 roku, nosi pieczątkę i podpis: „Wydział wykonawczy Związku wychodźtwa polskiego“ i trzy nazwiska: prezesa, sekretarza i skarbnika, nieznane w kraju i malo znane na emigracyi.

Na próbę stylu i poglądów, przytoczę wstęp odezwy:

Pięć lat mija od czasu, kiedy na wychodźtwie i w kraju poczęto zbierać składki na skarb narodowy. W trudnym, zawikłanym okresie początkowego nieudolnego jeszcze b o r y k a n i a s i ę n a s z e g o s p o ł e c z e ń s t w a o p i e r w s z e p o d s t a w y b y t u, rok każdy zmienia postać i charakter rozpoczętych przedsięwzięć: gromadzenie skarbu było w swoim czasie pierwszem ogniwem, zadzierżgniętem wśród ludzi, prze-

---

RENAN.

(Dokończenie).

Oto w krótkiem streszczeniu zasady etyczne Renana, jego wizerunek życia cnotliwego:

Najlepiej tak postępować, jak gdyby wszystko, co religia naucza, było prawdą. Trzeba tak działać, jak gdyby istniały Bóg i dusza, bo religia, to hipoteza, bez której mnóstwa zjawisk nie da się wytłumaczyć. Nie widzimy eteru, ani atomów, a jednak fizyka je przyjmuje dla lepszego wyjaśnienia tajemnic przyrody; podobnież Bóg i dusza potrzebne są do zrozumienia spraw ludzkich: „Bóg, rozmyślny stwórca świata, jest dosyć grubą formułką, ale rzeczy mniej więcej tak się dzieją, jak gdyby doprawdy świat stworzony został. Dusza nie istnieje, jako substancya samodzielna, ale mniej więcej wszystko tak się odbywa, jak gdyby ona istniała.“ Po tem zadziwiającem wyznaniu. które się równa zupełnemu bankructwu myśli filozoficznej, wyrzekającej się wszelkiego programu etycznego, pociesza nas autor, że kiedyś, po milionach lat, może będzie lepiej. Dzisiaj nie wiemy, czy Bóg wszechmocny rządzi światem, ale w przyszłości wszystko jest możebne, nawet Bóg wszechwiedny. Ten będzie dobrym i sprawiedliwym, a wtedy słuszna jest nadzieja, że powróci do życia tych, którzy tutaj pracowali nad tryumfem sprawiedliwości. On naprawi każde bezprawie, wynagrodzi każdą krzywdę, osuszy łzę każdą. *Absterget Deus omnem lacrymam ab oculis eorum.*

Tylko człowiek naiwny, a Renan był nim w najwyższym stopniu, mógł wierzyć w skuteczność takiej reguły życia. Oddany wyłącznie pracom uczonym, wyobrażał sobie, że wszyscy robią to samo i jak on myślą tylko o wzbogaceniu swej wiedzy. Chowany przez księży, w zakładach zamkniętych, daleko od pokus i głębszych wstrząśnień, znał tylko jednę namiętność nauki. Mając lat 21, porzucił seminaryum dla skrupułów, które mu podsuwał tekst hebrajski Pisma św. Wtedy postanowił zachować dawną moralność, bo wydawała się jemu wyborną, a w nauce nie troszczyć się o Boga, w którego więcej nie wierzył. I znowu żył w książkach, jak ślimak w skorupie i mniemał, że ziemia cała zaludniona ślimakami, ślęczącemi nad filologią semicką. Odtąd rozdwoiło się jego życie: w prywatnem trzymał się dawnych zasad, wyniesionych z domu matczynego i ze szkół, choć nie wiedział dlaczego; w naukowem nie poczuwał się do żadnych obowiązków, drwił nawet z najświętszych. Ten stan psychologicznego rozdwojenia, właściwy tylu pisarzom nowożytnym, odmalowany dobrze w *Dyalogach filozoficznych*: „Stare wiary, które niegdyś pomagały człowiekowi do praktykowania cnoty, zostały wstrząśnięte, a nie zastąpiono ich niczem. Nam ludziom wykształconym ekwiwalent owych wiar wystarcza, brany z idealizmu, bo działamy pod wpływem dawnych nawyknień. Jesteśmy podobni do zwierząt, którym fizyologowie wyjmują mózgi, a mimo to spełniają dalej pewne funkcye żywotne, skutkiem dawnego nałogu. Ale te ruchy instynktowe osłabną z czasem. Robić dobrze dlatego, aby Bóg był z nas kontent, jeśli istnieje, może niejednemu wydawać się trochę czczą formułką. My żyjemy cieniem cienia! A czem żyć będą po nas?..“

Oczywiście to z gruntu niemoralne, a tylko naiwność piszącego może złagodzić tak słuszny zarzut. Większość śmiertelników nie chce żyć cieniem, ani cieniem cienia, lecz domaga się zasad niewzruszonych, aby do nich stosować swoje czyny. Jeżeli uczony ich dać nie może, niechaj zamyka się w swej specyalności, a nie podkopuje prawd, których niczem zastąpić nie może. Gdyby Renan był poprzestał na badaniu języków semickich, nie byłby dostąpił wielkiej popularności, ale zostawiłby pamięć nieskalaną. Byłby może umarł niewierzącym, ale nawet katolicy chwaliliby bez namysłu zasługi, jakie położył w językoznawstwie i archeologii. Ale zapragnął być moralistą, do czego nie był powołany, straciwszy najzupełniej suмienie literackie. I tem wyrządził szkodę niepowetowaną swojej ojczyźnie.

Pomijam *Dramata filozoficzne*, w których jedne sceny należą do najzuchwalszych wybryków lubieżnej wyobraźni; inne tak brutalnie obrażają najdroższe uczucia serc katolickich, że bez głębokiego obrzydzenia nie dadzą się do końca doczytać. Pomijam i to, że wszystkie szczegóły wiary chrześciańskiej i kultu są wydrwiwane w każdem z jego dzieł, uczonem czy belletrystycznem. To robili także inni, choć nigdy z podobną naiwnością, niedającą się odróżnić od bezdennej czy przewrotności, jeżeli była udana, czy głupoty, jeżeli była nieświadomą. Voltaire, z twarzą wykrzywioną od złości, wołał: *Ecrasez!* To brzmi paskudnie w ustach człowieka ochrzczonego, ale otwarcie. Renan z słodkim uśmiechem tłustego kantora luterskiego powie za to: „Jeżeli miłość rzeczy może posłużyć do lepszego jej zrozumienia, uznają wszyscy, tak spodziewam się, że nie zbywało mi na tym warunku. Ażeby módz napisać historyę jakiejkolwiek religii, trzeba naprzód koniecznie w nią uwierzyć, bo bez tego nikt nie pojmie rozkosznych zadowoleń, przez nią sprawianych sumieniu ludzkiemu; ale potem należy zgoła przestać w nią wierzyć, bo wiara bezwzględna nie da się pogodzić z historyą szczerą. Jednakże miłość trwa dalej i bez wiary!“ Innym razem czule zaręcza: „Kochałem katolicyzm i jeszcze go poważam; gdy przekonałem się, że przyjąć go nie mogę, rozłączyłem się z nim. Ale to było lojalnie z jednej i drugiej strony!“ Kto atoli przeczytał choć parę kartek z dzieł francuskiego akademika, wie, jaka tam miłość, jaki szacunek dla religii chrześciańskiej. Zwykle pod wieńcem pięknych słów, czasem także mniej grzecznie przedstawiona tam zawsze jedna myśl historyozoficzna, że początki Kościoła są niemoralne, bo oparte na umyślnem zwodzeniu mas łatwowiernych; że jego dzieje to nieprzerwane pasmo zbrodni, a praca dogmatyczna stekiem bajecznych błędów; że nareszcie skończy swój żywot nędzny wśród pogardy powszechnej, a wtedy, gdy ujrzy się bliskim zguby, zrobi się okrutnie złośliwym i będzie kąsał, jak pies wściekły. Bo i to napisał uśmiechnięty zawsze, naiwnie słodki profesor w *Collège de France.*

Ale nie to jego wina najcięższa. Zawsze powstawać będą ludzie, którzy walkę przeciw chrześciaństwu uważają za obowiązek swój lub w których loża to wmówi (Renan zwykle nazywał się teologiem loży). Walczą zawzięcie przeciw religii, która w młodości użyczała im światła i miłości: jedni z mieczem dobytym, drudzy sztyletem, ukrytym w bukiecie róż. Nie myślę o to ich winić; każdy walczy bronią, na którą zdobywa się jego natura! Nie przypuszczam zresztą, żeby wielu wierzących utraciło wiarę przez Renana, bo albo nie czytali jego dzieł, skoro były na indeksie, albo, jeśli czytali, utwierdzili się jeszcze w wierze. Znam nawet takich, którzy, wychowani w błędnej nauce, powrócili do wiary. Jeden z nich, bardzo wykształcony, zrobił to szczerze i ochoczo, zaraz po przeczytaniu *Żywota Jezusa.* Gdy zapytałem, jaka część książki lub jakie argumenta dokonały w nim tak nagłej zmiany, odparł bez namysłu: ustęp końcowy 25 go rozdziału! Wszak Renan napisał dzieło, aby dowieść, że Chrystus był tylko człowiekiem, a tam go tak chwali, że tylko mógł być Bogiem. Panegiryk podobny na cześć człowieka, i to takiego, jakim w książce przedstawia się Chrystus, byłby śmieszną blagą, stokrotnie zbijaną przez dzieje następne. Ale pochwała zgodna jest z historyą; ztąd wierzę, że Renanowi wydarzyło się mimowoli to, co tłumom u stóp krzyża, które zrazu szydziły z Chrystusa, a gdy skonał, wołać poczęły: Zaiste ten był synem Bożym! Oto ustęp, który zrobił takie wrażenie na moim znajomym:

„Odpocznij teraz w Twej chwale, szlachetny objawco tajemnic. Dzieło Twoje skończone, bóstwo Twoje założone! Nie obawiaj się więcej, żeby dzieło Twoich trudów przez błąd jaki runęło w Twoich oczach. Odtąd, niedotknięty żadną ułomnością, będziesz z wyżyn pokoju Bożego spoglądał na skutki niezliczone Twoich czynów. Za kilka godzin cierpień, które nie dotarły nawet do wielkiej Twojej duszy, kupiłeś nieśmiertelność najzupełniejszą. Na tysiące lat świat będzie zależał od Ciebie! Chorągwią będziesz naszych zaprzeczeń, a zarazem znakiem, na około którego będzie toczyła się walka najzaciętsza. Tysiąc razy więcej żywy, tysiąc razy więcej kochany po śmierci, niż podczas dni Twojej ziemskiej pielgrzymki, staniesz się do tego stopnia kamieniem węgielnym ludzkości, że wyrwać imię Twoje z tego świata, byłoby wstrząsnąć nim aż w jego podwalinach. Między Tobą a Bogiem nie będą robić różnicy. Pełny zwycięzca śmierci, bierz w posiadanie Twoje królestwo, dokąd za Tobą pójdą, drogą królewską przez Ciebie wykreśloną, wieki i pokolenia czcicieli.“

Ale dobre skutki podobnych ustępów zdarzały się rzadko i tylko w umysłach wytrawnych; najszkodliwsze spadały na młodzież niedoświadczoną. Gimnazyalista francuski, lub początkujący student, oprócz książek szkolnych i romansów, nie czyta innych dzieł, ale połyka chciwie dzienniki; z nich dowiadywał się, jeżeli nie był na nich obecny, o mowach Renana, wygłoszonych przy rozdawaniu nagród, lub w klubach młodzieży; z nich poznawał jaskrawe wstępy, lub skandaliczne rozdziały, które usłużna prasa, chciwa wrażeń, wytaczała w przededniu ukazania się każdego tomu. Drogą tą trafiał Renan do głów i serc młodych, a te najczęściej albo nie były obeznane z prawdami chrześciańskiemi, albo im niechętne otwarcie. Czy przez niego nauczyły się je kochać? czy przynajmniej poznały je lepiej? Wątpię, żeby Renan tego spodziewał się, lub nawet pragnął, skoro nie pisał książek swoich na to, aby szerzyć miłość i cześć dla katolicyzmu. Ale jednej rzeczy nie był powinien stracić z oczu: obowiązków moralisty. Nawet niewierzący profesor, gdy mówi do młodzieży, lub wie, że ona czyta jego dzieła, powinien ją budować, nigdy gorszyć. Otóż pytam: jakie zasady moralności wynosiła młodzież z jego przemówień, lub książek?

Na pozór daje on rady wspaniałe. „Życie jest krótkie, ale wydaje owoce trwałe: cnotę, dobroć, poświęcenie, miłość ojczyzny, ścisłe przestrzeganie obowiązku. Oto, czego wam nie zabraknie nigdy, jeżeli potraficie poddać życie wasze pod regułę wyższą! Miejcie wiarę w prawo najwyższe rozumu i miłości, które obejmuje świat ten i tłumaczy! Bądźcie przekonani, że człowiek uczciwy obrał cząstkę najlepszą i że w końcu on jest prawdziwym mędrcem!“ Renan prawił to maturzystom, którzy w klasie pod ławą, lub na wakacyach w domu rodzicielskim przeczytali w *Dyalogach filozoficznych* taki wykład moralności: Każda cnota jest iluzyą, w której utrzymuje nas przyroda, bo ona ma w tem swój cel, aby jednostka była cnotliwą. Gdy na to patrzymy się z punktu widzenia naszej korzyści, jesteśmy oszukiwani, bo nie odnosimy z cnoty żadnego pożytku doczesnego, ale przyroda potrzebuje naszych cnót. Jesteśmy oszukiwani na korzyść jakiegoś celu tajemniczego, do którego wszechświat zdąża. Jest ktoś niewidzialny, który dorabia się naszą pracą, a człowiek jest bydlęciem dobrem, które nie przestaje pracować, dopóki niewidzialna potęga ukazuje mu zdaleka idealne bawidełka. Odgadł to weteran rzymski, który w koszarach gwardyi palatyńskiej narysował na ścianie osiołka, obracającego żarna, a pod nim, dla pociechy rekruta, położył te słowa: Pracuj osiołku, jak ja pracowałem, a będzie ci dobrze! Takim osiołkiem jest każdy z nas, a niewidzialna potęga każe mu obracać żarna. Nie wiemy, kto jest ta potęga nieznana, ale to pewna, że dorabia się nami, kosztem naszym coś układa, zamienia nas w igraszkę wyższego egoizmu, który przez nas spełnia zamiary swoje. Wielki ten egoista czasem nas łapie za pomocą ponęt grubych, n. p. rozkoszą, za którą potem również wielką płacimy boleścią; czasem widokiem raju, w ktorym niema cienia rzeczywistości; czasem najwyższem złudzeniem cnoty, która nas zmusza do poświęcenia naszych interesów najoczywistszych, byleby zadość uczynić celowi nam obcemu, a co gorsza, nieznanemu. Wędka zawsze jest widoczną, ale ludzie od wieków na nią się łapali i nadal łapać dadzą.

Streściłem krótko, ale wiernie, długie akademika wywody etyczne. A teraz pytam znowu: czem wydawał się być autor tych zasad, gdy zachęcał młodzież do pracy, miłości ojczyzny, poświęceń i cnoty wszelakiej? Czy nie był podobnym do kaznodziei, który w sobotę należy do wesołej hulanki, a w niedzielę pobożnym słuchaczom zaleca wstrzemięźliwość? Czy młodzież nie miała racyi brać za prawdziwy wyraz myśli swego profesora owe słowa w *Kapłanie z Nemi*: „Używajmy biedny przyjacielu świata i bierzmy go takim, jakim jest. Świat bowiem nie jest rzeczą poważną, lecz farsą, którą z nami gra jowialny demiurg. Jedyna teologia w tej wielkiej farsie, to wesołość. Ale na to trzeba unikać śmierci. Kto się zabić daje za cokolwiekbądź, jest niezrównanym durniem.“ I młodzież ma racyę, bo ona logiczniejsza od starych; z filozofii Renana nic innego nie wynika.

+

czuwających zaledwie konieczność walki odpornej, odnajdywano się w szarym tłumie obojętnych i trwożliwych, nawoływano wzajemnie do pełnienia elementarnych obowiązków obywatelskich, wdrażano w powinność składania podatku narodowego na rzecz własnego kraju. Środek do walki był w pewnej mierze sam sobie celem i dziś — cel ten osiągnął. Ogromna większość zebranych dotąd funduszów — to owoc groszowych składek od niezbędnych często potrzeb odjętych, wnoszonych przez ludzi, którzy gromadnie łączyć się musieli, aby dopiąć tego, co niejeden z obojętnych sam bez wysiłku osiągnąć byłby w stanie. Położenie takie, o ile mniej owocnem być musi pod względem materyalnym, o tyle na moralnej i organizacyjnej sile zyskuje. Ile w tej mozolnej pracy trwałych ukuto ogniw, ile sił drzemiących obudzono, ile zbiorowych ciał powstało, wiedzą tylko ci, co rękę przyłożyli do pracy. Jeśli słusznym jest wyciągnięty *a contrario* wniosek ze starego przysłowia „male parta do czarta," to fundusze skarbu bogate plony w przyszłości wydać powinny, bo noszą na sobie ślady rodzącego się obywatelskiego poczucia, narodowej samopomocy i wiary w skuteczność zorganizowanej walki (!!!).

A cel główny, niesienie czynnej materyalnej pomocy rozwijającemu się narodowemu ruchowi?

Difficile satiram non scribere! ale zbyt to bolesne żarty, których sobie pozwalają ci panowie, gdy w sposób zawiły mówią rzeczy bez sensu i związku „o borykaniu się społeczeństwa o pierwsze podstawy bytu" za pomocą zbierania skarbu narodowego w Rapperswylu, lub gdy się przechwalają: „ile ukuto trwałych ogniw, ile sił drzemiących obudzono, ile zbiorowych ciał powstało." Oby tych rebusów nie chcieli ci rozwiązywać, co szukają tylko pozorów do śledztw i prześladowań.

W dalszym ciągu odezwy autorowie chwalą się z herkulesowego dzieła, jakie przeprowadzili: „Wytworzenie ze skarbu narodowej instytucyi w krajach wolnych." Ta instytucya narodowa w Szwajcaryi jest „oddzieloną i uniezależnioną od stowarzyszeń i związków emigracyjnych." A więc poza krajem, ale i poza emigracyą ci trzej panowie: prezes, sekretarz i skarbnik, pod kontrolą pięciu innych, którzy zostali mianowani, nie wiemy przez kogo i jak i którzy mają się uzupełniać i kooptować w razie ubytku jednego z nich, wytknęli sobie za cel: „obowiązek raczej, niż prawo organizowania poborów, prowadzenia agitacyi na rzecz skarbu, popierania jego wzrostu."

Instytucya Muzeum w Rapperswylu, dowiadujemy się dalej, „przyjęła w depozyt fundusz skarbu, dając bezpieczeństwo zasiłkom działalności obywatelskiej." Co te „zasiłki działalności obywatelskiej" znaczą, to trudno dociec; ale z tych rozbujałych fluktów dochodzimy do największej śmieszności, gdy doczytujemy się w odezwie, że „skarb narodowy czynnie funkcyonować zacznie z chwilą wzrostu funduszu do stu tysięcy franków. O ile ta chwila jest bliską — dodają autorowie — nie pozwala dziś określić przejściowy stan gromadzenia i koncentrowania zebranych już, ale rozproszonych (!) i ukrytych często funduszów, dość, że drzwi stoją otworem, a fundamenta wszelki ciężar zniosą."

Zaiste w anegdotkach kalendarzowych, lub w kupletach operetki możnaby ten wytwór frazeologii szwajcarskiej zapisać ku wielkiej zabawie publiczności, gdyby takie drwiny nie odnosiły się do świętej sprawy narodowej, gdyby na całą Europę nie głosiło kilku maniaków, czy warchołów, iż skoro zbiorą sto tysięcy franków, rozpoczną ruch i akcyę czynną.

Objaśnia nas w tej mierze „Ustawa skarbu narodowego polskiego," osobno wydrukowana, która w artykule 24 stanowi:

„Uruchomienie $^3/_4$ całego kapitału może nastąpić tylko w chwili stanowczej akcyi politycznej całego narodu, dążącej bezpośrednio do zdodycia zupełnej lub częściowej niepodległości Polski; $^1/_4$ kapitału ma być nadal przechowaną."

Więc wobec budżetów wojennych, miliardy wynoszących — z okolic Rapperswylu wychodzi hasło wyzwolenia Polski, gdy się zbierze 100.000 franków, z których czwartą część autorowie odezwy zachowają jeszcze na ważniejszą potrzebę. Czyśmy tak upadli nisko, aby ktokolwiek sobie pozwalał podobnych drwin z narodu i sprawy polskiej.

Przed kilku miesiącami jakiś żydek z Lipska rozsyłał niemieckie listy, z kartami zwrotnemi, że zbiera fundusze na powstanie polskie i prosi o datki. Tamte rozumieliśmy, było to osobiste przedsiębiorstwo jakiegoś nieproszonego spekulanta — lecz tu są podpisy polskie i polska pieczątka.

Trafiają się na emigracyi zwłaszcza niepoprawni zagorzalcy, ludzie nieznający kraju, którzy z nieszczęść narodowych nic się nie nauczyli i nic nie zapomnieli — są i polscy socyaliści, zwolennicy komuny i internacyonału, ale szał, czy fanatyzm, może być straszny, nie wpada w śmieszność i w głupstwo, jakie nam się tu odsłania. Jeśli gdziekolwiek zdołano tworzyć owe ogniwa i zbiorowe ciała, jeśli zkądkolwiek zdołano wyłudzić grosz na ów „skarb narodowy" — to dziś ogłoszenie odezwy wystarczy, aby otworzyć oczy najbardziej naiwnym. W regulaminie komitetu nadzorczego wymieniono nazwiska pięciu jego członków, a z tych dwóch, mieszkających w Galicyi, oznaczonych cyframi, zapewne bez ich wiedzy i przyzwolenia.

Śmieszny ten humbug ma jednak swą poważną i groźną stronę. Autorowie odezwy, zanim zbiorą owe 100.000 zł. na walkę o niepodległość całej Polski — związali się już w organizacyę.

„Użytkować z funduszów (mówi art. 22 ustawy) skarbu narodowego może jedynie organizacya polityczna, uosabiająca w sobie ruch narodowy i kierująca nim *de facto*, t. j. zajmująca w życiu politycznem narodu stanowisko podobne do organizacyi komitetu centralnego w 1862 r. Po stwierdzeniu jej kwalifikacyi ze strony komisyi nadzorczej będzie miała prawo podnosić $^2/_3$ procentów rocznych i rozporządzać niemi bez kontroli."

A więc zakusy wznowienia organizacyi na wzór „komitetów centralnych" — znów się pojawiają — na wielką pociechę wszystkich naszych prześladowców i tępicieli od Petersburga do Warzinu. Więc jawnie nad wodami Zürichskiego jeziora wydobyto pieczęcie i zatknięto chorągiewkę z muzeum Rapperswylskiego, aby z pięknego i wygodnego ustronia próbować, czy w kraju niedoli nie znajdą się nowe ofiary rozpaczy lub ślepoty.

Caveant consules — czas dziś powtórzyć, nietylko do konserwatystów, ale do przywódców stronnictw opozycyjnych, demokratycznych, stronnictw ruchu. Nie sądzę, aby którykolwiek z nich, jeśli żyje w kraju, zna położenie Polski i ma otwarte oczy na stan dzisiejszy militarnej Europy, na obojętność, jaka nas tam otacza, gdzie nas nienawiść nie ściga — nie potępił jawnie owych genewskich prób „poboru podatków na skarb narodowy" i rozwijania nanowo zagranicznych konspiracyi, zwróconych ku Polsce. Ludzie jakichkolwiek opinij politycznych, jeśli mają miłość Polski w sercu i czują jej godność, powinni zgodnie wystąpić, wyprzeć się i potępić szarlatanerye kilku jednostek, rzuconą w świat na szkodę i kompromitacyę sprawy narodowej.

Przegląd polityczny.

Korespondent petersburski *Politische Corresp.* donosi, iż rosyjska rada państwa zajmie się w najbliższym czasie projektem do ustawy, mającym na celu ograniczenie osiedlania się cudzoziemców w Rosyi. Cel ten ma być osiągnięty za pomocą dwóch środków: najpierw przez zabranianie cudzoziemcom na przyszłość osiedlania się w granicach cesarstwa, a następnie przez wydanie ukazu, zabraniającego cudzoziemcom, już w Rosyi osiadłym, dalszego nabywania nieruchomości w jakiejkolwiek formie. Prócz tego myślą o innych jeszcze zarządzeniach, za pomocą których obce żywioły mają być usunięte z pośród ludności robotniczej. Utrzymują bowiem, iż opłakany stan tej ludności na południu i zachodzie Rosyi, oraz rozruchy robotników w kopalniach Józófki spowodowane były tem, że wśród rosyjskich robotników znajduje się zbyt wiele cudzoziemców, piastujących najintratniejsze posady i szerzących liberalne idee. Rząd rosyjski zamierza przeto dokonać znacznego zmniejszenia tych obcych żywiołów, aby rosyjscy robotnicy stali się znowu dominującym żywiołem, a w fabrykach i zakładach w południowej i zachodniej Rosyi ma być przepisanem używanie języka rosyjskiego.

Podaliśmy niedawno za *Dziennikiem Poznańskim*, iż rząd rosyjski polecił wszystkim dyrektorom fabryk, majstrom i werkmistrzom z miasta Łodzi i innych fabrycznych miast i miejsc w Królestwie Polskiem, nie umiejącym ani po polsku, ani po rosyjsku, opuścić Królestwo do d. 1 stycznia r. p., jeśli nie udowodnią, że władają jednym lub drugim językiem. Dzienniki niemieckie w kilku tygodniach po wydaniu powyższego rozporządzenia głosiły, że rząd rosyjski przedłużył pobyt w Królestwie wyżej wymienionym osob m do roku 1894. Otóż teraz donoszą z Łodzi, że wiadomość ta jest fałszywą, nikt tam bowiem nic nie wie o żadnej prolongacie. Przeciwnie inspektorzy fabryczni spisują wszystkich tych dyrektorów, majstrów i werkmistrzów, którzy są cudzoziemcami, a nie znają języka polskiego lub rosyjskiego i zapowiadają im, że w końcu roku bieżącego muszą opuścić swe stanowiska i Królestwo.

Jak donoszą z Rzymu ze sfer watykańskich, różnice zdań, istniejące pomiędzy Stolicą świętą a rządem francuskim w sprawie obsadzenia wakujących biskupstw, nie zostały jeszcze usunięte. Porozumienie nastąpiło dopiero co do trzech stolic biskupich, podczas gdy wakuje ich dziewięć. Proponowanych przez rząd sześciu kandydatów Watykan w żaden sposób przyjąć nie może, podczas gdy w Paryżu odrzucono 6 kandydatów, proponowanych przez papieskiego nuncyusza. Co do osób przyszłych kardynałów również niema porozumienia między Paryżem a Watykanem. Również nie doprowadziły do celu toczące się od kilku miesięcy między Stolicą św. a rządem pruskim rokowania o nominacyę niemieckiego kardynała. Rząd pruski życzy sobie, aby kardynałem został X. Dr Kopp, książę biskup wrocławski, nie wyklucza jednak z góry zgody na zamianowanie innego księcia Kościoła, któregoby Kurya bardziej sobie życzyła. Ponieważ i w Austryi różne istnieją trudności w sprawie nominacyi kardynałów i biskupów, przeto konsystorz papieski zbierze się prawdopodobnie nie w grudniu, lecz dopiero w lutym przyszłego roku.

Wolno konserwatywny niemiecki dziennik *Post* umieścił, jak wiadomo, w 1875 r. artykuł pod tytułem: „W przededniu wojny," który wywołał niesłychany popłoch, gdyż zapowiadał bliski wybuch wojny z Francyą. Znane są dzieje tego epizodu, którego głównym rezultatem było rzucenie Francyi w objęcia Rosyi, odgrywającej wówczas rolę pokojowego pośrednika. Otóż obecnie jakiś niewymieniony dyplomata ogłasza w *Deutsche Revue*, że ks. Bismarck chciał rzeczywiście wypowiedzieć Francyi wojnę w 1875 r., i zapewnić sobie neutralność Rosyi, nie stawiając żadnych przeszkód w jej planach na półwyspie bałkańskim. Kanclerz rosyjski Gorczakow dość obojętnie przyjął te propozycye, mówiąc: „nasze wielkie plany na Wschodzie wcale nie istnieją" Wojennym projektom ks. Bismarcka sprzeciwił się stanowczo cesarz Wilhelm I, który, rzecz ciekawa, dowiedział się o nich dopiero od cara Aleksandra II. Artykuł *Deutsche Revue* rzuca nader charakterystyczne światło na politykę ks. Bismarcka i rozwiewa legendę o jego pokojowem usposobieniu.

Bezrobocie w Carmaux, które po wydaniu wyroku polubownego przez prezesa gabinetu nie miało żadnej podstawy i było podtrzymywane jedynie przez agitatorów socyalistycznych z Paryża, skończyło się, gdyż zgromadzenie górników, należących do zmowy, uchwaliło rozpocząć roboty we czwartek. Na zgromadzeniu tem miał Clémenceau w zwykłym stylu swoim mowę, w której wychwalał zasługi swego stronnictwa, położone około dobra robotników. Nie żałowal śmy — mówił on — naszego czasu i trudu, aby stanąć w obronie waszych interesów. Teraz musicie coś stanowczego postanowić; nie zapominajcie jednak, że chodzi nietylko o zmowę, ale o całą kwestyę socyalną. Odnieśliście zwycięstwo moralne, teraz chodzi o materyalny sukces. Nie możecie oddać na pastwę nędzy tych waszych towarzyszy, którzy zostali przez sądy skazani; zobowiązujemy się zatem dla robotników, których tutejsze towarzystwo nie przyjmie, wyszukać gdzieindziej zatrudnienia. Bezrobocie w Carmaux będzie należało do historyi, jako chlubne zdarzenie. — Te szumne frazesy charakteryzują całą działalność radykalistów, opartą na anarchicznej agitacyi i schlebianiu tłumom.

Nareszcie nadeszły z Dahomeju wiadomości o dalszej akcyi pułkownika Doddsa, który, uzupełniwszy swój oddział posiłkami nadesłanemi z Kotonu, uderzył dwukrotnie na Dahomejczyków, oszańcowanych nad rzeką Koto, zdobył ich obwarowania, rozbił armię króla Behanzina i zmusił ją do szukania schronienia w murach świętego miasta Kano. Ta wiadomość nadeszła do Paryża bardzo w porę, gdyż zaczęto się już tam niepokoić o los oddziału ekspedycyjnego i rozchodziły się nawet pogłoski o jego klęsce.

W rosyjskich i francuskich kołach dyplomatycznych w Konstantynopolu utrzymują, iż następcą rosyjskiego ambasadora Nelidowa, który przy sposobności bliskiego ustąpienia ministra spraw zagranicznych Giersa ma swą posadę obecną zamienić na inną, zostanie obecny poseł rosyjski w Atenach p. Onou. Jak wiadomo, p. Onou był przez wiele lat radcą ambasady w Konstantynopolu. Posłem w Atenach ma zostać obecny radca ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu p. Jadowsky.

Korespondencya „Czasu."

Wiedeń 1 listopada.

Nowi członkowie Izby panów.

Wiener Ztg dziś znowu zgotowała światu politycznemu niespodziankę. Wprawdzie oddawna wyglądano listy nowomianowanych członków Izby panów, atoli sekret został tak doskonale zachowany, że tym razem żaden z tutejszych dzienników nie zdołał go przeniknąć i że zatem nie pojawiły się żadne szczegóły i kombinacye co do składu tej listy. Tem większą sensacyę wywołał ten skład dzisiaj.

Nasamprzód wiceprezydentem Izby panów w miejsce ś. p. księcia Konstantego Czartoryskiego, który tę godność piastował od r. 1879, mianowany został ks. Alfred Windischgrätz. Jest to, jak wiadomo, przywódca ugodowej frakcyi konserwatywnego stronnictwa kuryi wielkich posiadłości Czech. Ks. Alfred Windischgrätz, urodzony 31 października 1851 r., wnuk znanego marszałka, w r. 1876 po śmierci ojca, jako dziedziczny członek, wstąpił do Izby panów; wybrany kilkakrotnie do delegacyi austryackiej, był referentem budżetu ministeryum spraw zagranicznych, a w Sejmie czeskim, gdzie zasiada jako poseł sekcyi majoratów, wybitne zajął miejsce i brał udział we wszystkich ważniejszych dyskusyach politycznych.

Obaj wiceprezydenci Izby panów należą teraz do magnatów z Czech, tylko że ks. Aleksander Schoenburg reprezentuje ich liberalny odcień, ks. Windischgrätz zaś konserwatywny.

Z 21 nowomianowanych dożywotnich członków Izby panów na Galicyę przypada tylko trzech: August Gorayski, baron Zygmunt Romaszkan i hr. Stefan Zamoyski. Do niemieckiej lewicy należy co najmniej 9, i to: ks. Franciszek Auersperg; baron Józef Eichhoff, szwagier hr. Hohenwarta, prezes niemieckiego klubu w Sejmie morawskim; Dr Maurycy Eigner, przywódzca liberalnego stronnictwa w Górnej Austryi; rektor wszechnicy wiedeńskiej Dr Adolf Exner; Julian Gomperz, fabrykant berneński, od r. 1873 przez tamtejszą Izbę handlową wybierany do Izby poselskiej; fabrykant Fryderyk baron Leitenberger; prof. fizyologii na wszechnicy tutejszej Dr Ernest Ludwig, który w tegorocznej sesyi Sejmu dolnorakuskiego zasiadał jako rektor wszechnicy i staczał walki z antysemitami; znany praski fabrykant lokomotyw i wagonów Franciszek baron Ringhoffer; Karol Zimmermann Goellheim, wiceprezydent austryacko węgierskiego banku. Być może, że także do lewicy zaliczyć należy radcę Franciszka Hauera, intendanta przyrodniczego muzeum cesarskiego, tudzież pozasłużbowego prezesa sądu wyższego Alojzego barona Magesa, nieznanych dotąd w świecie politycznym.

Z konserwatywnych magnatów czeskich wchodzą do Izby panów: znany z licznych mów, wygłoszonych w Sejmie czeskim, książę Ferdynand Lobkowicz i Franciszek hr. Sylva-Tarouca. Baron Ernest Landon należy do tak zwanej środkowej frakcyi kuryi wielkich właścicieli na Morawii.

Były profesor wszechnicy hradeckiej, Dr Jan Weiss, reprezentuje odcień katolicko-centralistyczny. Urodzony 5 sierpnia 1821 roku w Ettenheim w wielkiem księstwie Badeńskiem, od roku 1851 był docentem w Fryburgu, od roku 1854 profesorem dziejów powszechnych w Gracu. Wydał on *Podręcznik historyi powszechnej* w 9 grubych tomach, zawierający mnóstwo materyału, uporządkowanego ze stanowiska katolickiego. W walkach parlamentarnych nie brał żadnego udziału, ale w kołach ściślejszych znanym jest, jako gorliwy katolik. Oddawna jest bardzo zbliżony do dworu arcyksięcia Karola Ludwika, gdyż synów jego uczył dziejów powszechnych.

Jenerałowie Teodor Braumüller i baron Adolf Catty rzeczywiście przystąpią do stronnictwa środkowego Izby panów, do którego prawdopodobnie zaliczać można także bar. Ernesta Landona, radcę Hauera i b. prezydenta, Magesa.

Jerzy Wojnowicz, urodzony w roku 1825, notaryusz i burmistrz Castelnuovo, od roku 1870 do 1873, potem od roku 1879 do 1890 zasiadał w Izbie poselskiej, od roku 1877 jest marszałkiem krajowym Dalmacyi i należy do stronnictwa staro-kroackiego. Jest to pono pierwszy z posłów kroackich, który został wezwany do Izby panów.

W każdym razie niemiecka lewica powinna być wielce zadowolona z ostatniego „Pairschubu." Wprawdzie i w dawniejszych latach, w czasach namiętnej walki lewicy przeciwko gabinetowi, hr. Taaffe zawsze powoływał do Izby panów po kilku reprezentantów lewicy, jednakże teraz widocznie chciał jej okazać większą życzliwość. To też należałoby spodziewać się, że w sprawie libereckiej, która już w sobotę stanie na porządku dziennym parlamentu, niemiecka lewica oprze się stanowczo taktyce stronnictwa niemiecko-narodowego, które z tego zajścia pragnie koniecznie zrobić ważną kwestyę polityczną i zmusić hr. Taaffego do unieważnienia rozporządzeń namiestnika Czech.

Natomiast zdaje nam się, że strata krzesła w prezydyum Izby, tudzież powołanie na 21 nowych członków tylko 3 Polaków, nie pozostaje w zupełnie normalnym stosunku do znaczenia Koła polskiego w teraźniejszem ugrupowaniu parlamentarnem.

Londyn 28 października.

(***) Polityka wewnętrzna Anglii nie rozbudziła się jeszcze z letargu, w który popadła od chwili, gdy lipcowe wybory powołały liberalne stronnictwo do władzy. Nie chciałem zaprzątać uwagi czytelników drobnemi wypadeczkami, które giną niebawem w fali zapomnienia. Ale chociaż trzy miesiące trwać jeszcze będą polityczne wakacye, to nowy ustrój ukształtował się już w dość wybitnych rysach i dlatego już dziś naszkicować można obecną jego fizyonomię.

Członkowie nowego rządu znajdowali się dotąd w rozsypce. P. Gladstone przebywał w swym zamku Havarden, gdzie go z kolei wielu ministeryalnych kolegów odwiedzało i dokąd codziennie kuryer gabinetowy przywoził depesze i akta urzędowe. Mimo zajęć urzędowych, nie wyrzekł się Gladstone kilku wycieczek. Zadziwiający starzec drapał się na góry nadmorskie w księstwie Walii, przemawiał do różnych deputacyj, otwierał drogi żelazne, a nakoniec w tym tygodniu miał odczyt dwugodzinny w Oksfordzie o historyi średniowiecznych uniwersytetów. Uniwersalność jego umysłu, taksamo jak zdumiewająca na jego wiek żywość i energia ujawniły się przy tej sposobności. Ci, którzy się niedawno jeszcze obawiali, że Gladstone nie będzie w stanie podołać trudom parlamentarnej sesyi i doradzali mu odpoczynek w izbie lordów, przyznają, że się w rachubach swych pomylili. Zjechał nareszcie pierwszy minister do Londynu, którego nie opuści już aż do otwarcia parlamentu. Niema nawet mowy o wyjeździe jego na południe Francyi w grudniu, jak to przewidywano. Rady i posiedzenia ministeryalne odbywać się będą szybko jedne po drugich i każdy z członków gabinetu przedłoży owoc swych prac przygotowawczych.

Najwidoczniejsze dotąd dowody nowej polityki rządu złożył p. John Morley, minister dla Irlandyi. Rozpoczął on od zniesienia praw wyjątkowych, pod którémi kraj ten zostawał, skasował trybunały administracyjne, przywrócił prawo zebrań i stowarzyszeń, a nakoniec mianował komisyę indagacyjną do zbadania ewikcyi czynszowników i wskazania warunków, w jakich mogliby powrócić do uprzednio zajmowanych przez siebie zagród i gospodarstw. Wszystkie te kroki wskazują dowodnie, że rząd obecny stara się rozbroić i uspokoić Irlandczyków, zanim przedłoży parlamentowi swój plan systematyczny i całkowity. Dotąd niema żadnych wybryków, ani rozruchów w Irlandyi. Ale żniwa były niepomyślne z powodu dżdżystego lata i jeżeli chybią ziemniaki, to trzeba się przygotować na rozmaite nieporządki w rolniczych okręgach. Przywódcy politycznego ruchu narodowego działają uspakajająco i takie samo hasło wydane jest z otoczenia arcybiskupa dublińskiego p. Walsh'a. Nawet garstka parnellitów pod przywództwem p. Redmonda nie okazuje się nieprzyjazną dla gabinetu, ale zachowuje się wyczekująco. Rocznica śmierci Parnella obchodzoną była uroczyście, ale przy niezakłóconym pokoju. Jakkolwiek ogień wre w łonie irlandzkiego wulkanu, to na powierzchni wszystko układa się spokojnie i legalnie.

Minister spraw wewnętrznych p. Asquith pozwolił demokratycznej federacyi na odbywanie meetingów publicznych na Trafalgar Sqare, ale tylko w popołudniowych godzinach w sobotę i w święta. Wybrnął w ten sposób uczciwie i politycznie z nader drażliwej kwestyi, która poróżniła była dawniejszego ministra p. Matthews i dyrektora policyi z całym żywiołem socyalistyczno-demokratycznym w Londynie.

Hr. Rosebery, minister spraw zagranicznych, rozwija także energiczną działalność. On jeden jest bardzo przychylnie widziany przez stronników dawniejszego gabinetu i w niczem istotnie nie pokazało się dotąd, ażeby linia wytyczna polityki zewnętrznej się zmieniła. Ciekawe światło na usposobienie lorda Rosebery rzucają jego dwa postanowienia w kwestyi tej nieszczęśliwej Ugandy, gdzie misyonarze protestanccy niedawno dopuścili się krwawych napaści. Towarzystwo wschodniej Afryki (w którego komitecie znajduje się, mówiąc nawiasowo, książę Fife, zięć następcy tronu) przekonawszy się, że rząd niema zamiaru z niem się solidaryzować i że parlament odmówił zapomogi na drogę żelazną, oznajmiło lordowi Rosebery, że nie chce dalej eksploatować Ugandy i że się przy końcu roku z niej wycofa. Na to odpowiedział minister, że zostawia Towarzystwu trzy dalsze miesiące czasu do ewakuacyi i że przyjdzie mu pieniężnie w pomoc, ażeby uniknąć wszelkiego gwałtownego przewrotu. Gdyby pozostawała jeszcze jakaś wątpliwość co do istotnych zamiarów lorda Rosebery, to usunąć ją może odpowiedź, jaką dał delegatom Towarzystwa antiniewolniczego, którzy na posłuchaniu przedstawili mu, że ewakuacya Ugandy przyczyni się do wzmocnienia handlu niewolnikami. Nietylko że minister podziela ich obawy, ale wyrażał ubolewanie z powodu opuszczenia już zdobytego w Afryce stanowiska! Nie jest to niespodzianką dla tych, co wiedzieli, że dawniejszy prezes ligi wszechbrytańskiej federacyi jest gorliwym poplecznikiem rozszerzania się ustawicznego potęgi angielskiej. Mniejsza o Ugandę, ale w innych kwestyach, jak n. p. egipskiej, taka polityka gabinetu angielskiego nie będzie po myśli niektórych mocarstw, które całkiem czego innego się spodziewały.

W obozie liberalnym nie pochwalają stanowiska lorda Rosebery i otwarcie wyrażają nadzieję, że obecnie, gdy ministrowie codziennie będą zapatrywania swe wymieniać, samodzielność jego ukrócona zostanie. Dotąd jednak panuje pomiędzy nim a p. Gladstonem zupełna zgodność poglądów. Za dowód ich harmonii posłużyć może fakt, że p. Gladstone ofiarował mu order podwiązki, który zawakował przez śmierć księcia Sutherlandu. Niema wątpliwości, że lord Rosebery zasługuje na to najwyższe odznaczenie, jakie angielskiego męża stanu spotkać może, ale nabiera ono jeszcze większego znaczenia dla tych, którzy wiedzieli, że w sferach dworskich nie tajono się z życzeniem udzielenia orderu podwiązki księciu Fife. Są tacy, co twierdzą, że jest to osłoda, jaką z góry p. Gladstone przeznaczył dla ministra, z którym niebawem rozstać się będzie musiał. Stan zdrowia lorda Rosebery istotnie zostawia wiele do życzenia; cierpi on na ciągłą bezsenność, a lekarze pragną, ażeby się od czynnego politycznego życia usunął jak najprędzej.

W świecie towarzyskim stolicy dominuje nad wszystkiemi innemi sprawami proces pomiędzy obecnym księciem Sutherlandu a wdową po świeżo zmarłym jego ojcu. Ożeniwszy się z kobietą o awanturniczej przeszłości i nie będąc w stanie narzucić jej ani światu, ani swej rodzinie, ks. Sutherlandu zapisał jej cały majątek, jakim mógł rozporządzać osobiście poza obrębem majoratu. Nietylko, że roczne jej dochody wynosić będą 50.000 funtów, ale przelał na nią, oprócz olbrzymich kapitałów, danych ciepłą ręką, wszystkie akcye dróg żelaznych, które wybudował w swoich hrabstwach szkockich. Nie mogąc darować jej zamku i pałaców, dał jej przynajmniej wszystkie meble, sprzęty, dzieła sztuki, galerye obrazów, tak samo, jak klejnoty rodzinne. Młody, obecny książę Sutherlandu i jego żona, z domu lady St. Clair Ershyn, oboje posiadający w wielkiem świecie angielskim wyjątkowe stanowisko, do którego przyczynia się niemało, że pierwsza księżna Sutherlandu była najlepszą przyjaciółką królowej, zostali tedy majątkowo pokrzywdzeni, a sympatya publiczna stoi bezwarunkowo po ich stronie. Niema wątpliwości, że uda się prawnikom znaleść słabe punkta w testamencie i że rozpocznie się niebawem jeden z tych skandalicznych procesów, na który świat cały będzie miał zwrócone oczy.

W świecie klubowym stoi na porządku dziennym osobistość słynnego finansisty bar. Hirscha. Od czasu swych homerycznych niepowodzeń w paryskim świecie, gdzie mu do wykwintnego świata wejść się nie udało, przeniósł się do Anglii. Otoczony potężną protekcyą następcy tronu, baron Hirsch zaczął od nabycia wielkich ziemskich posiadłości, gdzie urządza wspaniałe polowania; konie jego zdobywały na wyścigach liczne nagrody, przeznaczane przez hojnego dawcę na dobroczynne cele; nakoniec zakupił wspaniałą rezydencyę na Piccadilly i zamierza dawać tam uczty i festyny. Ale nie dość ambitnemu bankierowi łask książąt, zrujnowanych lordów, hałaśliwych i hulaszczych sportsmenów, zapragnął on jeszcze kierować opinią publiczną. Rozporządzając olbrzymią fortuną, przeznaczył znaczny kapitał na zakupienie dzienników i przeglądów. Faktem jest, że zakupił w zeszłym tygodniu dziennik *Pall-Mall-Gazette* za sumę 50,000 funtów szterlingów. Był to organ stworzony przez Johna Morley'a, potem doprowadzony do szczytu popularności przez osławionego W. T. Steada, a znajdujący się pod redakcyą jednego z najzdolniejszych publicystów p. T. Cook'a. Ten organ liberalny popierał gorliwie emancypacyę Irlandyi i politykę Gladstona. Obecnie dzięki funduszom barona Hirscha, staje się on organem stronnictwa opozycyi zachowawczej. Wprawdzie liberalna prasa nic na tem nie straci, bo cały sztab redakcyjny z p. Cook na czele ufunduje nowy organ, ale ta interwencya cudzoziemca i żyda w życiu publicznem Anglii wywołała tutaj wielkie wrażenie. Warstwy towarzyskie, w których interesie organ bar. Hirscha ma działać, wypierają się wszelkiej z nim solidarności. Jeśli nie ma zamiaru stracić i tutaj swojego wpływu, powinien ten finansowy potentat działać na przyszłość ostrożniej.

KRONIKA.

Kraków 2 listopada.

— **Zapiski osobiste.** JE. Dr Smolka wczoraj wieczorem przybył ze Lwowa do Krakowa.

— **Z Uniwersytetu.** P. Maksymilian Schmelkes, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 5 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) prof. Zawiliński: O poprawności języka; 2) prof. Dr Krotowski: O uregulowaniu pracy domowej uczniów; 3) wnioski członków.

— **W „Związku literackim"** w piątek dnia 5 bm. p. Z. Sarnecki odczyta najnowszą komedyę J. Blizińskiego. Początek o godz. 7 wieczór.

— **Towarzystwo muzyczne krakowskie** rozpocznie szereg koncertów — w których rzędzie kilka ma obejmować wyłącznie polskie kompozycye — w drugiej połowie listopada koncertem, złożonym wyłącznie z utworów Zygmunta Noskowskiego, pod osobistym kierunkiem kompozytora wykonać się mających. Program obejmuje między innymi: „Poloneza" na orkiestrę, „W jesieni" chór żeński z orkiestrą, „Jasia" (waryacye na chór mięszany, solo i orkiestrę), wreszcie „Kantatę rycerską" na chór męski z orkiestrą.

— **Na cmentarzu krakowskim** wczoraj, jako w dzień Wszystkich Świętych zebrała się tak liczna publiczność, iż z trudnością tylko można się było przecisnąć tak głównemi, jak bocznemi chodnikami. Wiele grobów przystrojono wieńcami, a wieczorem oświetlono groby tysiącami lampek i świec. Pięknie przystrojone były groby poległych w r. 1863, oraz grób wspólny żołnierzy i oficerów z r. 1831. Do późnego wieczora trwało oświetlenie grobów, a tłumy osób snuły się po cmentarzu. Dziś jako w dzień zaduszny, od wczesnego rana odbywa się liczna pielgrzymka na groby. Dziś też wyruszyła o godz. 10 rano z kościoła św. Mikołaja na cmentarz procesya; w kaplicy cmentarnej odprawioną została wotywa żałobna z kazaniem. Jutro zaś dnia 3 bm. w katedrze na Wawelu po wotywie nastąpi uroczyste odśpiewanie hymnu *Salve Regina* w grobach królewskich (fundacya wieczysta).

— **Kazania X. Karola Antoniewicza.** Otrzymujemy następne pismo z prośbą o umieszczenie: Przystępując do powtórnego wydania Kazań O. Karola Antoniewicza, pragnąłbym uczynić je, o ile można, wyczerpującem i kompletnem. Obecnie, dzięki uprzejmości paru osób, które znajdowały się w posiadaniu pewnych rękopisów po O. Antoniewiczu, mam już w ręku kilkadziesiąt kazań, które dotąd w skład żadnego wydania nie weszły. Sądząc wszakże po niektórych danych, że znajduje się jeszcze pewna liczba niedrukowanych dotąd kazań w rękach prywatnych; upraszam w interesie samejże sprawy, wszystkich, którzy mogliby mi w tym względzie udzielić jakich wskazówek o łaskawe zakomunikowanie mi tychże i to jak najrychlejsze, z powodu że druk nowego wydania w tych dniach już rozpocząć się musi.

X. Jan Badeni T. J. (Kraków, ulica Kopernika Nr 26).

— **Loterya stowarzyszenia nauczycielek.** W poniedziałek wieczorem odbyło się pod przewodnictwem p. Wandy Żeleńskiej posiedzenie loteryjne w czytelni Stowarzyszenia nauczycielek. Grono zebranych pań naradzało się nad sposobami urozmaicenia zabawy, która stanowczo odbędzie się w niedzielę 4 grudnia. Obecnemi były następujące panie: prezydentowa Szlachtowska, Muczkowska, prof. Zakrzewska, Lutostańska, Mayerberg, Górska, Mecherzyńska, prof. Tomaszewska, Friedberg, Pogonowska, Feintuchowa, Czernowa, Styczniowa, Lipowska, Długołęcka, Odrzywolska, Miłkowska. Dalsze sprawy loteryjne omawiane będą odtąd w każdy poniedziałek wieczorem. Wiele pań przyrzekło współudział i nadesłanie fantów, które na ten cel przyjmuje sekretarka Stowarzyszenia p. Mikiewiczówna w lokalu czytelni przy ul. św. Tomasza l. 8.

— **Mianowania i przeniesienia.** Dyrektor kancelaryi Izby poselskiej Dr Henryk Blumenstok-Halban został mianowany rzeczywistym radcą dworu.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Andrzeja Sieczkę z Sokala do Lwowa.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kobierzyn, w powiecie wielickim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 4 października b. r. zatwierdził wybór Stanisława hr. Tarnowskiego, właściciela dóbr Śniatynka, na prezesa Rady powiatowej w Drohobyczu.

— **Posłuchanie.** Najj. Pan udzielał w poniedziałek przed południem licznych posłuchań; między innymi przyjęci zostali na audyencyi podkomorzowie hr. Tarnowski i hr. Ledóchowski, oraz kapitan okrętu liniowego Artur Müldner.

— **Zjazd księgarzy** odbył się w ostatnich dniach we Lwowie. Reprezentowane były wszystkie firmy lwowskie i jedna krakowska, oraz firmy prowincyonalne: z Brodów, Stanisławowa, Rzeszowa, Sanoka, Kołomyi, Złoczowa, Tarnopola, osobiście przez właścicieli, księgarnie zaś z Tarnowa, Stryja, Podgórza i innych miast, oraz kilka z Krakowa, przez zastępców. Obradom przewodniczył p. Wł. Gubrynowicz. Jedną z najważniejszych uchwał jest postanowienie założenia „Towarzystwa księgarzy w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem.“ Wybrano w tym celu komisyę, mającą zająć się ułożeniem statutów i przedłożeniem ich Namiestnictwu do zatwierdzenia. Komisyę składają pp.: Gubrynowicz i Starzyk ze Lwowa, Friedlein z Krakowa, West z Brodów i Doboszyński ze Stanisławowa.

Drugi zjazd ma się odbyć zaraz po zatwierdzeniu statutów, a główną jego czynnością byłoby zorganizowanie Towarzystwa, które następnie weźmie w swe ręce sprawy księgarstwa i dążyć będzie do polepszenia jego stosunków.

— **Zmiana własności.** Dobra Żabno w Tarnowskiem nabył na własność hr. Gustaw Romer, marszałek powiatu nowosądeckiego.

— **Z kolei państwowej.** Z dniem 1 listopada b. r. wszedł w życie pierwszy dodatek do taryfy przewozu osób i pakunków istniejącej dla ruchu między stacyami austr. kolei państwowych, a stacyami król. węgierskich kolei państwowych, drogą na Ławoczne, Łupków, Zwardoń i Febring, który zawiera ceny biletów wojskowych, obliczone na zasadach nowej taryfy wojskowej.

— **Sprawa spadkowa.** Zmarła przed rokiem w Wiedniu samobójczyni śpiewaczka dworska, pani Wild, znaczny swój majątek zapisała zrazu córce swej pani Gottinger, popadłszy jednak w obłęd pod koniec życia, zawarła umowę z Towarzystwem ubezpieczeń, mocą której oddała mu 400.000 złr. gotówką w zamian za dożywotnią rentę 16.000 marek, resztę zaś majątku zapisała dla synowicy. Obecnie, po stwierdzeniu niepoczytalności testatorki, pierwszy testament uzyskał moc prawną i Towarzystwo ubezpieczeń zmuszonem będzie oddać 400.000 złr. pani Gottingerowej.

— **Z Pesztu** donoszą: W pociągu pospiesznym, nadchodzącym tu z Wiednia, wybito kamieniem szybę w wagonie restauracyjnym, w którym siedział prezes gabinetu węgierskiego hr. Szapary. Podróżni przestraszyli się. — Hr. Szapary nie zważał jednak na to zajście, jadł dalej spokojnie obiad i rozmawiał z podróżnymi.

— **O ślubie p. Michała Ostrowskiego** z panną Maryą Dobrzańską donoszą nam z Warszawy następujące szczegóły: Związek ten pobłogosławił X. Arcybiskup Popiel w kościele Karmelitów. Zebranie rodzinne z różnych dzielnic Polski było liczne. Z Litwy przybył X. Jan Biszping, ordynat na Massuliszkach i jako głowa rodziny zastępował ojca pannie młodej; hr. Józef Biszping z żoną z domu Hołyńską, członkowie rodzin hr. Wesslów, Bujnów, Siecheniów, z ks. Lubeckich jenerałowa Bychowiec i księstwo Czetwertyńscy. Z rodziny pana młodego pp. Augustowie Ostrowscy, hr. Tomasz Potocki z żoną, hr. Bnińscy z Poznańskiego. Z Krakowa z powodu trudności w przejeździe przez granicę, przybył tylko p. Kazimierz Langie. Zebranie weselne, które zaszczycił swą obecnością X. Arcybiskup Popiel, miało charakter dziwnie patryarchalny. Szereg toastów odznaczał się świetnością i dowcipem. Nowożeńcy otrzymali około 400 telegramów z wszystkich części Polski.

— **Sara Bernhardt** zakończy we czwartek gościnne występy na scenie warszawskiej. Artystka ukaże się w dniu tym w *Właścicielu kuźnic*, a natychmiast po przedstawieniu odjedzie do Petersburga, gdzie wystąpić ma w sobotę.

— **„Koelnische Zeitung“** jest w wielkim kłopocie. W ubiegłym roku broniła ona zapamiętale rządowego projektu o szpiegowstwie, który też został uchwalony. W jednym z ostatnich numerów wystąpił nadreński organ ni ztąd ni z owąd ze zdaniem, że ustawa o szpiegowstwie przedstawia pewne niebezpieczeństwa i niesprawiedliwości. — *Vorwärts* odkrył przyczynę tego liberalnego niepokoju: oto w owej ustawie o szpiegowstwie znajduje się paragraf o karygodności czynów łudząco podobnych do tego, jakiego się dopuściła *Koeln. Ztg*, bezprawnie drukując trzymany w tajemnicy projekt wojskowy.

— **Hrabiowie Henckel-Donnersmarck** wytoczyli fiskusowi pruskiemu spór o 43 miliony marek tytułem wynagrodzenia za należną im a przez skarb posiadaną kopalnię. W pierwszej instancyi powodowie spór wygrali, wszelako wyższy sąd ziemski w Wrocławiu skasował wyrok, orzekając, że sąd ziemski wrocławski był w tej sprawie niewłaściwy i odesłał sprawę pod sąd realny.

— **Uroczystości w Wittenberdze.** W poniedziałek odbyło się w Wittenberdze uroczyste poświęcenie odbudowanego kościoła zamkowego, na którego bramie przybił Marcin Luter przed 375 laty znane 95 tez, które dały początek ruchowi reformacyjnemu. W uroczystości tej wziął udział cesarz Wilhelm z małżonką i trzema najstarszymi synami, a nadto było obecnych kilku protestanckich książąt niemieckich, oraz przedstawiciele zagranicznych protestanckich domów panujących. Podczas uczty wychylił cesarz Wilhelm toast tym puharem, z którego pił niegdyś Luter. Cesarz w mowie swej wskazał, iż Wittenberga jest kolebką reformacyi i wzywał do wierności wyznaniu ewangielickiemu, dodając: „My ewangielicy nie grozimy nikomu z powodu jego wiary.“ Po uczcie odbył się historyczny pochód, przedstawiający obrazy z reformacyi i historyi Wittenbergi w 20 grupach. W dokumencie, wydanym przy okazyi poświęcenia kościoła, powiedziano: „Ufamy, iż poddani wiernie trzymać się będą ewangielickiej religii i okażą się prawdziwymi chrześcianami przez chrześciańską miłość, tolerancyę i dobroczynność także względem swych współbraci, inną wiarę wyznających.“ Z polecenia cesarza ufundowano bronzowy medal pamiątkowy, zawierający na jednej stronie wizerunek cesarza, a na drugiej początkowe słowa chorału Lutra.

— **Dzienniki francuskie** zrobiły następujące ciekawe odkrycie: Syndykat robotników we Fourmies miał około 10.000 franków do rozdzielenia. Z tej sumy otrzymali jednak strejkujący zaledwie czwartą część, resztę pochłonęły koszta komitetu, którego funkcyonaryusze zostali sowicie wynagrodzeni. Sam sekretarz komitetu otrzymał 2·300 franków, a więc prawie tyle, co wszyscy strejkujący robotnicy razem.

— **Gladstone** wygłosił w dniu 24 z. m. w Oxfordzie odczyt o uniwersytetach średniowiecznych. Widzi on główną podstawę angielskich uniwersytetów w idei chrześciańskiej. Gladstone zakończył odczyt swój, który wywarł potężne wrażenie, temi słowy: „Byłoby wielkiem nieszczęściem, gdyby przyszedł dzień, w którym przestałoby obowiązywać stare hasło oxfordzkiego uniwersytetu: *Dominus illuminatio mea!*“ Nawiasem mówiąc wiedeńskie liberalne pisma przekręciły zupełnie treść i zasadniczą myśl odczytu Gladstone'a, streszczając go w ten sposób, iż angielski mąż stanu w odczycie swym „wystąpił przeciw Kościołowi.“

— **Nekrologia.** Ferdynand baron Baum, właściciel Radoczy, w powiecie wadowickim, wieloletni członek tamtejszej Rady powiatowej, zmarł po krótkiej chorobie w dniu 1 b. m. Zmarły cieszył się ogólną sympatyą wszystkich stanów powiatu wadowickiego z powodu wysokich swych cnót obywatelskich. Był on bratem ś. p. Józefa bar. Bauma, wiceprezesa Koła polskiego w Wiedniu.

— Jan Leichamscheider, emeryt. radca Sądu krajowego wyższego, przeżywszy lat 65, zmarł tu w poniedziałek. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godz. 3 po południu z domu przy ulicy św. Gertrudy L. 7.

— Wanda de Belina Czechowska, córka poborcy w Skałacie, przeżywszy lat 19, zmarła tu dnia 1 b. m.

— **Przybyli do Krakowa:** Grand Hotel: Morawetz von Moranew, pułkownik z Łańcuta; Ryszard Eibner, porucznik z St. Pölten; August Budik z Berna; Oskar Plachky z Berna; bar. Karol Bronn, rotmistrz z Wiednia; Zofia Cybulska z Gumnisk; Henryk Thohs, pułkownik z Jarosławia; Ludwik Findereisen, kupiec z Berlina; Samuel Pinner z Berlina; Karol Lüftner, kupiec z Wiednia; hr. Aleksander Stecki, właśc. dóbr z Wołynia.

Hotel Saski: Helena Montwied Biattozer z Warszawy; Marya Dobiecka, obywatelka z Cianowic; Leonard Ziemiński, aptekarz z Warszawy; Jan Gorayski. obywatel z Galicyi; Józef Mandel, kupiec z Saksonii; Władysław Kownacki z Galicyi; Wanda Ciesielska, żona urzędnika ze Lwowa.

Hotel Drezdeński: Oskar Blumen z Wiednia; Berthold Jokl, kupiec z Wiednia; Maurycy Weiss, kupiec z Wiednia; C. Duncker, kupiec; Otto Schamann, kupiec z Berna; Daniel Lindenberg, buchhalter z Warszawy; Paweł Schulz kupiec z Wiednia; Karol Tugendhat, kupiec z Wiednia; Józef Steinberger z Wiednia.

Hotel Pollera: Mieczysław Laszkowski, feldm. porucznik z Wiednia; Adolf Vayhinger, notaryusz z Tarnowa; Piotr Pławiński, właśc. dóbr z Lubelskiego; Alojzy Kraus, kupiec z Wiednia; Włodzimierz Hupka, właśc. dóbr z Bronisiowa.

Hotel Krakowski: Seweryn Prus Trębicki, obyw. z Grabownicy; Władysław Pohorecki, obyw. z Cichoburza; Henryk Krajewski, adwokat z Warszawy; Władysław Węgrzyński, prof. gimn. z Jasła; Maryan Zdziechowski z Mińska; Julian Linzbauer, rządca dóbr z Podola.

Hotel pod Różą: Konstanty Dobczyński, rządca dóbr z Brzeska; Stanisław Jakóbowski, obyw. z Zabawy; Jan Mecner, kupiec z Królestwa Polsk.; Jan Gąsek, lekarz z Dynowa; Mieczysław Szymberski z Mielca.

Hotel Centralny: Alfred Buresz, doktor praw ze Lwowa: Franciszek Krzysik, doktor praw z Orzechówka; Ryszard Simmer z Wrocławia.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 3 b. m.: *Grube ryby*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 5 b. m. po raz pierwszy: *Powietrze wielkomiejskie* (Grossstadtluft), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; tłómaczył M. Sachorowski.

W niedzielę 6 b. m. po raz drugi: *Powietrze wielkomiejskie* (jak wyżej).

We wtorek 8 b. m. po raz trzeci: *Powietrze wielkomiejskie* (jak wyżej).

— Dnia 1 listopada piękna pogoda; termometr od +1·4 doszedł do +18·0 C. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 2 listopada stan jego był 737·3 mm., termometru +3·9 C. Wiatr północny.

We czwartek dnia 3 listopada: św. Huberta bisk. i Sylwii wdowy.

Cholera.

Kraków 2 listopada.

Urzędowe biuletyny z dwóch ostatnich dni, dziś o godzinie 8ej rano zamknięte, stwierdzają, że w przeciągu ostatnich 48 godzin również nikt na cholerę nie zachorował i nikt nie umarł. Tak więc od 13 dni z rzędu nie zaszedł w Krakowie przypadek śmierci, ani choroby na cholerę.

Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie komisyi antycholerycznej.

Stan zdrowia w powiecie krakowskim jest zupełnie pomyślny.

W Podgórzu umarła na cholerę Maryanna Doliwkowa, która zachorowała d. 27 z. m.

W Piaskach wielkich umarło dwoje chorych: Zofia Golik, lat 46 i Dorota Leszczyk, 1½-letnia; zachorowała zaś Marya Szewczyk, lat 40.

W Prokocimiu, graniczącym z Piaskami wielkiemi, stwierdzono onegdaj za pomocą sekcyi wypadek cholery u Reginy Piotrowskiej, zmarłej wyrobnicy, lat 23, a onegdaj zachorowało jej 3-miesięczne dziecko.

W Dobczycach umarła na cholerę 12-letnia Magdalena Jurkiewicz.

W Tyńcu przybyła jedna chora 12 letnia Magdalena Apostoł.

Telegramy.

Wiedeń 2 listopada. Zaprzestano tutaj ogłaszać codzienne biuletyny o stanie cholery.

Buda-Peszt 2 listopada. Od godz. 6 przedwczoraj do g. 6 wczoraj wieczorem zachorowało 22 osób, umarło 6.

Berlin 2 listopada. Państwowy urząd sanitarny nie ogłosił wczoraj biuletynu o stanie epidemii, ponieważ w granicach państwa niemieckiego nie zdarzył się żaden nowy wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Belgrad 2 listopada. (pryw.) Przedwczoraj stwierdzono tu jeden przypadek cholery azyatyckiej.

Telegramy własne „Czasu“.

Mościska 2 listopada. Na wczorajszem zebraniu wyborców do Rady państwa z grupy większych posiadłości przewodniczył Władysław Younga.

Poseł Włodzimierz Kozłowski, powołując się na zeszłoroczne sprawozdanie, stwierdza, że po ustąpieniu Dunajewskiego, rząd dawniej odpowiedzialny prawicy, przeobraził się w gabinet z charakterem koalicyjno urzędniczym. Program mowy tronowej żądał pominięcia spraw politycznych, a wyłącznego oddania się pracy ekonomicznej. O ile zupełna wstrzemięźliwość polityczna była utopią, o tyle zachowanie politycznego *uti possidetis* było w daleko większym stopniu możliwem. Fakta, bez porozumienia z Kołem polskiem dokonane, jak forsowne przeprowadzenie poszczególnych warunków ugody czesko-niemieckiej, pomimo oporu Sejmu czeskiego, nominacya ministra Kuenburga, liczebne osłabienie autonomistów w gabinecie wskutek dymisyi ministra Prażaka, prowokująca Słoweńców mowa Gautscha i ustąpienie bezstronnego szefa rządu w Krainie, naruszyły w doniosły sposób polityczny stan posiadania, z wielkim dla programu mowy tronowej uszczerbkiem.

Mowca wyraża nadzieję, że połączony z Kołem polskiem autonomicznemi zasadami klub Hohenwarta, postępując za wzorem zwartej lewicy, skupi się i wzmocni. Wywołanie stosunków, przyczyniających się do osłabienia tego klubu albo zmuszenie go do opozycyi, byłoby nietylko podkopaniem czynników autonomii sprzyjających, ale przedewszystkiem spotęgowaniem panslawizmu, ukrzepieniem akcyi antypaństwowej i rozbiciem obecnej sytuacyi parlamentarnej; musiałoby bowiem stanowczo wpłynąć na zmianę stosunku Koła polskiego do rządu. Odstręczanie narodowości słowiańskich od wspólnej pracy sprzeciwia się misyi dziejowej Austryi, a o ile udział lewicy we wspólnej pracy ekonomicznej jest pożądanym, o tyle hegemonia narodowości niemieckiej, centralizacya bądź to polityczna, bądź to ekonomiczna i dążność germanizacyjna, są niedopuszczalne.

Lewica w pierwszych chwilach jej udziału w większości zachowywała pewien ton umiarkowany, o wiele mniej zaczepny od tego, który się odzywał wówczas, kiedy była wobec rządu w opozycyi; dla Kościoła katolickiego okazywała większe uszanowanie, a dla zasad konserwatywnych większą życzliwość. Mowca nie chce rozstrzygać, czyli to było wynikiem doświadczenia, czyli też środkiem dojścia do władzy. Korzystne to wrażenie popsuła jednak lewica secesyą w komisyi walutowej, za pomocą której pragnęła na rządzie wymusić zarządzenia, mogące się przyczynić do germanizacyi Słowian południowych. Ani cel, ani środek w tej akcyi Kołu się nie podobał. Koło też w Izbie to wytknęło, a stanowiskiem swojem wobec wniosku podatkowego Plenera, ustawy budowniczej, i głosami, które się po mowie Gautscha odezwały, dało dowód zupełnej swobody poruszeń wobec lewicy. Współdziałanie zamykało się w granicach interesu państwowego, spraw polityki zewnętrznej, oraz spraw ściśle fachowych. Za przymierzem z lewicą nie odezwał się w Kole żaden głos.

O ile względy polityki wewnętrznej uniemożliwiają przymierze Polaków z lewicą, o tyle różnice zdań co do polityki zewnętrznej i taktyka radykalna utrudniają Polakom i klubowi Hohenwarta współdziałanie z Młodoczechami. W razie większego miarkowania się z ich strony, porozumiewanie się w poszczególnych sprawach tam, gdzie chodzi o przeciwwagę dla wpływu lewicy bez stałego wiązania się, byłoby możliwem. Jako przyjaciel narodu czeskiego ubolewa mowca nad tem, że Młodoczesi, jakkolwiek życzliwi autonomii, rządy czysto autonomiczne oraz rekonstrukcyę dawnej prawicy uniemożliwiają, a przyczyniają się natomiast do wzmocnienia wpływu lewicy. Mowca wyraża jeśli nie nadzieję, to przynajmniej życzenie, aby wspólna konferencya posłów staro- i młodoczeskich doprowadziła do eliminowania osobistości, sprzyjających takiemu nieprzyjacielowi Słowian w Królestwie i na Wschodzie, jakim jest Rosya i do skupienia wpływów wszystkich przedstawicieli narodu czeskiego. Taktyka odpychająca wobec Młodoczechów może ich zapędzić jeszcze dalej na pochyłości ze szkodą państwa i ich własną.

W innych państwach rządy starają się o poparcie stronnictw. W Austryi odwrotnie stronnictwa ubiegają się o możność popierania rządu i popierają niejednokrotnie sprawy niesympatyczne z obawy, żeby rząd nie potrzebował poparcia dla nich okupić przechyleniem się na przeciwną stronę. Mowca żąda bardziej konkretnego wpływu przywódców Koła na ministra prezydenta, który Kołu tyle ma do zawdzięczenia i bliższego czucia z autonomistami w łonie gabinetu i z klubem Hohenwarta. Inną jest rzeczą rząd obalać, a inną prowadzić akcyę prewentywną i kontrbalansem wpływu lewicy i biurokracyi trzymać tenże rząd na wodzy.

Omawiając z powodu traktatów handlowych politykę trójprzymierza, zwracającego się przeciw Rosyi, nie mógł mowca w Radzie państwa pominąć zarówno słusznych zażaleń, jak i nadziei Polaków w Poznańskiem. Mowca spodziewa się, że brutalnej sile Rosyi mocarstwa trójprzymierzem połączone zechcą przeciwstawić nietylko siłę wojskową, ale także siłę cywilizacyjną; że uciskowi Polaków i intrygom, dążącym do usidlania Słowian na Wschodzie przeciwstawią sprawiedliwość wobec wszystkich narodowości. Po upadku przedstawiciela „siły przed prawem“ winna w państwie pruskiem zwyciężyć idea prawa, a pomimo lepszej w porównaniu do przeszłości woli niektórych czynników, żądaniom Polaków nie stało się zadość.

Mowca spodziewa się po przezornej i wytrwałej akcyi Koła berlińskiego nietylko utrzymania tego, co w stosunku do przeszłości jest postępem, ale także uzyskania stopniowego uwzględnienia praw, jakie każda narodowość w państwie konstytucyjnem mieć musi. Waleczność Polaków rząd pruski ocenił, a oceni zapewne ich znaczenie dla akcyi obronnej wobec Rosyi.

Mowca omawiał w końcu sprawy prawodawcze i ekonomiczne.

Po odpowiedzi na interpelacye p. Skibniewskiego w sprawie ruskiej i po omówieniu polityki Koła polskiego przez p. Józefa Gizowskiego, z uwzględnieniem trudnych warunków, w których Koło polskie się znajduje, uchwaliło zgromadzenie, na wniosek p. Gizowskiego, jednomyślny wyraz uznania i wotum zaufania dla posła Kozłowskiego, wraz ze szczególnem podziękowaniem za gorliwą obronę interesów ekonomicznych kraju.

Wiedeń 2 listopada. *N. fr. Presse* zaprzecza, jakoby Smolka miał zamiar ustąpić z prezydyum Izby.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 listopada. Dziś zrana udał się cesarz do Mayerlingu, gdzie wysłuchał mszy św. w kaplicy klasztornej. Cesarzowa przyjechała dziś zrana o g. 7mej do kościoła Kapucynów i zeszła do grobów, gdzie dłuższy czas pozostawała pogrążona w niemej modlitwie. Poprzednio złożyła cesarzowa wieniec na sarkafagu arcyksięcia Rudolfa. O godzinie wpół do 8mej odprawione zostało w kościele Kapucynów nabożeństwo żałobne za zmarłych członków domu cesarskiego.

Wiedeń 2 listopada. Przy ciągnieniu losów państwowych z roku 1860, główna wygrana padła na seryę 18.561 Nr. 14; 50.000 złr. na ser. 16.121 Nr. 13; 25.000 złr. na ser. 18.666 Nr. 18; po 10.000 złr. na ser.: 15.065 Nr. 8, ser. 16.610 Nr. 8; po 5.000 złr. na ser.: 1888 Nr. 3, ser. 2676 Nr. 1, ser. 3938 Nr. 15, ser. 6256 Nr. 9, ser. 6437 Nr. 10, ser. 6437 Nr. 12, ser. 6941 Nr. 13. ser. 6941 Nr. 17, ser. 8382 Nr. 19, ser. 9161 Nr. 6, ser. 12619 Nr. 6, ser. 13785 Nr. 1, ser. 15289 Nr. 11, ser. 16337 Nr. 8, ser. 19418 Nr. 4.

Wiedeń 2 listopada. Wiedeński komitet austryacko-niemieckiego wyścigu dystansowego podaje do publicznej wiadomości, że wszystkie zarzuty, czynione oficerom austryackim przez berliński *Tagblatt*, są nietylko niesłuszne i nieprawdziwe, ale nawet zupełnie bezpodstawne. Zarzuty, podniesione przeciw porucznikowi Miklosowi, odpiera komitet w jego imieniu, jako złośliwe oszczerstwo, Miklos bowiem odpowiedział w zupełności wyścigowym propozycyom wiedeńskim.

Praga 2 listopada. Wczoraj odbyła się demonstracya czeskich studentów na grobach młodoczeskich publicystów. Aresztowano czterech demonstrantów, których jednak dzisiaj wypuszczono na wolność. Dochodzenie karne przeciwko tym ostatnim prowadzi się dalej.

Praga 2 listopada. Konferencya czeskich reprezentantów stronnictw z Czech, Morawy i Szląska uchwaliła jednomyślnie następującą rezolucyę: Konferencya, trzymając się wiernie długoletnich zasad, zmierzających do urzeczywistnienia prawa państwowego, zapewnienia odpowiedniej reprezentacyi krajom czeskim w Radzie koronnej, przeprowadzenia sprawiedliwej ordynacyi wyborczej, równouprawnienia narodowości w krajach korony czeskiej i rozwoju autonomii — oświadcza, że gotową jest zasad tych energicznie i zgodnie bronić i do ich przeprowadzenia dążyć. W tym celu porozumienie się wszystkich stronnictw uważa za korzystne.

Buda-Peszt 2 listopada. Komisya finansowa obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa handlu. Minister handlu oświadczył, że rząd zawczasu poczynił odpowiednie kroki, aby zabezpieczyć trwałość stosunków handlowych z Serbią. Współudział w udanej wystawie w Filipopolu wzmocnił stanowisko Węgier w Bułgaryi także na polu handlowem i przemysłowem. Kraj, jako taki, nie może brać urzędowo udziału w wystawie w Chicago, gdyż w kołach przemysłowych myśl ta nie budzi interesu, atoli współudział pojedynczych firm węgierskich nie jest bynajmniej wzbroniony. Co się tyczy traktatu z Rumunią, minister na razie nie może udzielić bliższych wiadomości. Minister zarządził, aby zniżone cło od wina było zastosowane tylko do obrotu handlowego z Włochami i aby importowano wyłącznie naturalne wina włoskie.

Buda-Peszt 2 listopada. W komisyi finansowej toczyła się dzisiaj w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem ministerstwa handlu. Minister handlu stanowczo stwierdził tendencyę do wzrostu dochodów kolei państwowych, którą to tendencyę cholera nieznacznie tylko osłabi. Minister zaznacza, że wielkie reformy w sprawie taryfy strefowej i lokalnej odpowiedziały tak ekonomicznie jak i finansowo położonym w nich nadziejom.

Berlin 2 listopada. Na cześć ustępującego ambasadora w Berlinie, hr. Szechenyi'ego, odbył się wczoraj obiad w ambasadzie rosyjskiej.

Berlin 2 listopada. Z powodu sangwinicznych poglądów, jakie kilkakrotnie podała *Köln. Ztg* w korespondencyi z Petersburga o zmianach w składzie komisyi dla traktatu cłowego z Niemcami, zauważa *Nordd. Allg. Ztg*, że w kołach kompetentnych nic takiego nie jest wiadomem, coby usprawiedliwiało tak sangwiniczne zapatrywanie się na obecne położenie.

Występując przeciw artykułom *Deutsche Revue*, omawiającym stosunki francusko rosyjskie i oskarżającym politykę niemiecką, względnie Bismarcka, że w r. 1875 była zamierzoną wojna z Francyą, czyni *Nordd. Allg. Ztg* następującą uwagę: Jak długo twierdzenia tego rodzaju nie są faktami udowodnione, muszą one uchodzić za niewierzytelnione, na wymysłach i dowolnych kombinacyach oparte rozumowania.

Paryż 2 listopada. W. książę Włodzimierz odjechał dzisiaj do Stuttgartu, aby zastąpić cara Aleksandra III na pogrzebie królowej-wdowy Olgi Wirtemberskiej.

Londyn 2 listopada. W Ballinadrina, w hrabstwie Kildare, zamordował ajent policyjny Petkington, ajenta policyjnego Rogan'a, jakoteż jego żonę i dzieci, poczem sam odebrał sobie życie.

Petersburg 2 listopada. Od 1 stycznia 1893 r. linia kolei żelaznej Moskwa-Kursk ma być upaństwowioną.

Petersburg 2 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, że w wielu miastach rosyjskich nadbałtyckich prowincyj postanowiono założyć rosyjskie teatra.

Ateny 2 listopada. Parlament zwołany został na 11 b. m.

Ateny 2 listopada. Krąży pogłoska, iż rząd rumuński udał się do wydziału prawniczego w Berlinie o wydanie opinii w sprawie Zappasa.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Od Administracyi „Czasu“.

Zamiast wieńca na grób w dzień zaduszny złożono dla 90 letniej staruszki od Z. Mycz.... 2 złr. 50 ct., M. D. 2 złr.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 listopada 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	96	65	Anglobanki	151	75
„ srebrna „	96	45	Uniony	235	25
„ 4% złota	114	85	Bankvereiny	113	75
„ 5% pap. nieop.	00	30	Akcye Länderbank.	223	40
Akcye Ban. Aus.-W.	986	—	„ kol. Kar. Lud.	215	50
„ kredytowe	310	50	„ „ lwowsko-		
Londyn	119	70	„ „ czerniow.	244	—
Napoleony	9	58	„ „ połudn.	97	25
Dukaty	5	70	Elbethale	225	25
Marki	58	75	Nordbahny	279	0
5% Renta węg. pap.	100	45	Staatsbahny	290	12
4% „ „ złota	112	05	Alpiny	56	20
Losy prem. węg.	145	75	Akcye tytoniowe	172	50
Losy tureckie	45	50	Ruble	116	50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 2 listopada.

Banknoty austr.	170	15	4% Listy likw. pol.	61	25
Krótki Wiedeń	169	9[illegible]	Akc. kol. Kar. Lud.	91	5[illegible]
Banknoty ros.	198	55	„ austr. kred.	164	75
4% Listy zast. pols.	62	80	Ultimo Ruble	198	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają po niskich cenach: bieliznę wełnianą systemu Prof. Jägera, kaftaniki, kalesony, skarpetki wełniane i bawełniane. (2288-5-10)

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo książeczka do nabożeństwa p. t.

Anioł Stróż.

Zbiór nabożeństwa dla dzieci płci obojga.
Str. 187 w 32 ce.

Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie z wyciskiem złoconym, brzegi marmurkowe **30 centów.**
Toż z brzegami złoconemi i futerałem **40 ct.**
Przesyłka pod opaską zwykłą **5 ct.**, a pod opaską **rekomendowaną 15 ct.** (2348-6 6)

Gospodarz z 20 let. praktyką, bezdzietny, do zaangażowania od N. Roku.
Adres: **Agronom w Dzikowie Starym ad Oleszyce.** (2436-1-25)

W BIAŁY pod BIELSKIEM
jest z wolnej ręki do sprzedania
dom murowany
z dawną restauracyą, obejmujący wielki handel węgli, kilka pokoi itd.
Zapytania przyjmuje restaurator **Piotr Jeżek w Bielsku.** (2435-1-10)

Do założenia fabryki wielkiego niezbędn. artykułu konsumcyjnego
poszukuje się wspólnika
z wkładką od 15 tysięcy zlr.

Przedsiębiorstwo to przedstawia najpewniejsze dane osiągnięcia poważniejszych zysków, prawie bez ryzyka, kapitał może być ewentualnie hipotecznie ubezpieczony.
Fachowość i czynność niewymagana.
Adres wskaże „Administracya „Czasu" pod lit. **H. 2415.** (2415-1-3)

OGŁOSZENIE.

Dnia 27 b. m. o godzinie 4ej po południu odbędzie się
Zgromadzenie ogólne
CZŁONKÓW
Spółki Wydawniczej Polskiej
w sali Towarzystwa Rolniczego w Krakowie przy ul. Garbarskiej L. 7.

Porządek dzienny:
1) Przegląd rachunków za rok 1891.
2) Sprawozdanie Zarządu.
3) Sprawozdanie Komitetu literackiego
4) Wybór Dyrektora Spółki.
5) Uzupełnienie Komitetu literack.
6) Wnioski Członków. (2416)

Zarząd Spółki Wydawniczej Polskiej
St. Tarnowski. K. Scipio.

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2271-9 40)

Dra M. Fedorowicza
rafinerya nafty w Ropie, stacya Grybów,
wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich — po cenach fabrycznych
naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn
(2365-28-)

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka
PIECÓW MEIDINGEROWSKICH
H. HEIM,
w **Wiedniu, I., Michaelerplatz Nr. 5,** w Budapeszcie, w Pradze, w Londynie, w Medyolanie.
Patenta we wszystkich państwach.
Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.
Najlepsze regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania z podwójnym płaszczem.
Dla mieszkań, szkół, szpitali, zakładów dobroczynnych, biur i fabryk.

Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.
Opalanie kilku pokoi tylko Inym piecem.

Kominki „Helios" trawiące dym.
Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.

Kaloryfery trawiące dym
dla centralnych opalań powietrznych i wentylacyj.

Piece Meidingerowskie

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany wśrodku drzwi od pieca: MEIDINGER-OFEN H. HEIM

„Piece Hestia."
Centralne opalania wszelkich systemów. (1808 12-14)
Suszarnie na cele przemysłowe i gospodarczo - rolnicze.
Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

OGŁOSZENIE.

Dnia 5go listopada 1892 roku to jest **w sobotę o godzinie 5ej po południu** — odbędzie się w sali posiedzeń Kasy Oszczędności **zwyczajne Zgromadzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa,** na które Szanownych Członków tegoż Wydziału mam zaszczyt niniejszem zaprosić. (2414)

Kraków, dnia 1 listopada 1892 r.

Szlachtowski m. p.
Prezydent miasta,
oraz Przewodniczący Wydziału Wielkiego
Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Bechera
karlsbadzki Englischbitter,
od dawna uznany, żołądek wzmacniający, oraz trawienie podniecający likier zdrowotny Jana Bechera, fabryka likierów w Karlsbadzie.
Fabryka założona 1807 r.
Na wystawie krajowej w Pradze 1891 roku otrzymała złoty medal.
Najlepszy środek zapobiegający przeciw
CHOLERZE.
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach kolonialnych i łakoci.
Próbna wysyłka 3 litry w opłatanych butelkach. (2247-10-10)

Główny skład herbaty L. Czyński w Wiedniu, I., Wipplingerstrasse I. 41.

L. Czyński w Wiedniu, I., Wipplingerstrasse 41



L. Czyński w Wiedniu, I., Wipplingerstrasse 41

poleca: **herbatę karawanową** wprost z Rosyi sprowadzaną w oryginalnych paczkach po $^1/_1$, $^1/_2$, $^1/_4$ i $^1/_8$ funt.
Herbaty wyśmienite, a w stosunku do gatunku tanie.
Cena za funt: **Familijnej złr. 2, Krasneńkij złr. 2·50, Chumnyj złr. 3, Aromatnyj złr. 3 cent. 50, Imperatorskij złr. 4, Bukietnyj złr. 4 ct. 50, Czornyj Liansin złr. 5 ct. 20, Atbornyj Liansin złr. 5 ct. 80.**
Tylko powyższym znakiem ochronnym zaopatrzone paczki pochodzą z mego składu.
Do nabycia w składzie pierników: we **Lwowie, ulica Halicka Nr. 8;** w **Krakowie, Sukiennice;** w **Przemyślu, ul. Franciszkańska;** w **Jarosławiu, ul. Wola.**
Wszelkie zamówienia, choćby najdrobniejsze, proszę adresować do składu głównego: **L. Czyński w Wiedniu, I., Wipplingerstrasse Nr. 41.**
Obszerne cenniki darmo i opłatnie. (2222-7-30)

L. LUSERA plaster dla turystów.

Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(1801 14-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, S. Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Redei; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Rissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w STRYJU K. Jarb; w ŻURAWNIE J. I. Tomaszewski.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas"). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (2227 82 104) **L. Speiser.**

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll."
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (2210-42-)
Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Najnowsze **MARABOUTS, DZETY, KREPINY,** do ubierania sukien; **BALIOZY** gumowe, koronkowe i haftowane; RYZKI do sukien — w wielkim wyborze poleca (829-3-)
Eug. Smidowicz w Krakowie, Sukiennice L. 29.

PIERWSZA KONCESYONOWANA
nauczycielka tańców
Karolina Witkay
udziela LEKCYJ we własnym lokalu przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 35, I. piętro, w pensyonatach i w domach prywatnych (2307-6-20)

Lekcyj malowania
na porcelanie, drzewie, szkle, blasze, terrakocie, atłasie i innych materyach, udziela dyplomowana uczennica kursu artystyczno-przemysłowego przy Seminaryum żeńskiem w Krakowie; porozumiewać się można codziennie od godz. 2ej do 4ej po południu.
Marya Fedorowiczówna,
(2026-11-) ulica Pawia Nr. 4.

KAMIENICA
DWUPIĘTROWA, 21 okien frontu w jednem piętrze, w śródmieściu, jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 13. (2400 2 3)

!!PROSZĘ CZYTAĆ!!
Przy zbliżającym się sezonie polecam powszechnie znane swe **wyroby sań i saneczek, powozów, ekwipaży** i t. p., upraszając o łaskawe wczesne zamówienia, które wyłącznie przyjmuje **Główny skład powozów i sań w Podgórzu** przy Krakowie (dom Wgo Franciszka Albina przy ul. Rękawka L. 159). Cenniki wysyła się na żądanie darmo i opłatnie. 2395-3 3)
J. Weigl, c. k. dostawca nadworny.

Do sprzedania
w stadzie koni w Dębnie:
2 ogiery 4 letnie, z tych jeden $^7/_8$ krwi angielskiej, drugi półkrwi angielskiej;
1 ogier 3-letni półkrwi angielskiej;
1 wałach 4-letni półkrwi angielskiej;
1 ogierek 4-letni półkrwi arabskiej, 142 centymetry wysoki. (2299-3 3)
Bliższa wiadomość od właściciela w Dębnie o. p. Biadoliny (w Galicyi).

Przetwory Regeneracyjne
starsz. lek. sztabow. Dra Müllera.
Są to przetwory **odmładzające, wzmacniające, przywracające osłabioną** lub utraconą siłę męską (impotencyę).
Sporządzone według przepisów lekarskich i polecane przez lekarzy od lat wielu przeciw **osłabieniom nerwów powstałych wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości (samogwałt) niszczących zdrowie** i przeciw z tych przyczyn wynikającym osłabieniom nerwów, niedokrewności, anemii, **cierpieniom mlecza pacierzowego, drżeniu rąk i nóg** i t. p., jako środki radykalnie i pewnie **działające,** i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.
Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem złr. 3·10, pocztą 25 c. więcej za opakowanie.
Jedyny główny skład wyrabiający w **St. Georgs-Apotheke, Wien, V, Wimmergasse 38,** gdzie wszystkie listowne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie** u apt. **E. Stockmara** — we **Lwowie** u aptek. **Mikolascha.** (2237 3-10



(2233-107)



Największy wybór
fortepianów, pianin i harmonij
w składzie J. M. KORDECKIEGO
w Krakowie,
ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.
SPRZEDAŻ ZAMIENNA.
Wynajem. (2338 72 104)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN
VIRESCIT EUNDO
Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.** (1250-20-50)
Słoik $2^1/_2$ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis-le-Grand.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza i Wiewiórskiego, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Młocarnia czterokonna z kieratem i także z wialnią, w dobrym stanie, jest z powodu zmian gospodarczych tanio zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **zarząd dóbr w Zwierniku p. Pilzno.** (2277-8-10)

Winogrona kuracyjne
(w koszach 5 kilogramowych po cenie targowej) i wszystko, co kto tylko zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi, dostarcza i wysyła za zaliczką pocztową. (2282 8-10)
Pierwsze polskie przesiębiorstwo wysyłkowe
p. f. **Albin Krajewski w Wiedniu,** I., Giselastrasse Nr. 1.
Cennik illustrowany wysyła **darmo i opłatnie.**

Do odwaniania ust
NAJLEPSZY UZNANY ŚRODEK
Röslera
woda do ust i zębów
jest niezaprzeczenie najlepsz. środkiem przeciw **bólom zębów** i służy zarazem do **konserwowania i czyszczenia zębów.** Ta od lat uznana i słynna, zachwalana woda do ust, usuwa w ustach wszelką niemiłą woń. 1 flaszka **35 ct.**
R. Tüchler, aptekarz
(W. Rösler's Nachfolger)
w Wiedniu, I., Regierungsgasse 4.
Należy strzedz się przed **naśladowaniami** i żądać **Röslera wody do ust** tylko z **Regierungsgasse Nr. 4 w Wiedniu.**
Główny skład ma aptekarz **Dr. Rucker** we **Lwowie.** (2318 3 10)

„Zarybek karpi"
jest na sprzedaż w dobrach **Krakowiec pod Radymnem.**
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr. (2408-2-6)

Do wydzierżawienia każdego czasu
Dom cały parterowy, z 1-piętr. oficynami, suchy, obszerny, zupełnie zamknięty, na wysokim parterze, z dwoma frontami na planty i na ulicę, z kilkoma wielkiemi salami, wieloma ubikacyami, wszystkie wysokie i widne, z dużym ogrodem i podwórzem, zdrową wodą — odpowiedni na umieszczenie **szkoły, urzędu, biur wojskowych, instytutu** naukowo-wychowawczego, muzycznego, drukarnię lub każdego rodzaju zakładu przemysłowo handlowego itd. — **jest każdego czasu do wydzierżawienia.**
Oglądać można każdej chwili za zgłoszeniem się do Stróża domu Nr. 8, róg ul. Zwierzynieckiej i Straszewskiego. (2404-2-3)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (2208-275)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Nowo otwarty koncesyonowany
zakład pogrzebowy
F. NOWIŃSKIEGO
w Krakowie, Wesoła, ulica Kopernika L. 8,
zaopatrzony w wielki wybór trumien metalowych, jakoteż dębowych i z miękkiego drzewa, własnego wyrobu, materacy i poduszek do trumien, wszelkich ubrań żałobnych, krzyżów nagrobkowych i krzyżyków, wieńców ze sztucznych i żywych kwiatów, szarf z napisami do wieńców, posiada wszelkie przybory pogrzebowe, karawany oszklone i nieoszklone, zaprzęgi do wyboru, remizy, powozy parokonne i jednokonne.
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością. (2353-4-10)

J. Purgleitnera apteka w Gracu.
STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY, flaszka 85 cnt., przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom szyi i piersi, od 40 lat uznany.
SYRUP WAPIENNY z podfosforanu wapna, środek uśmierzający dla cierpiących na płuca i piersi (środek wzmacniający kości dla słabych dzieci), flaszka 1 złr.
Dra WUCHTY MAŚĆ ZIOŁOWA, wielka flaszka 1 złr., mała flaszka 60 ct., przeciw gośćcowi i reumatyzmowi.
ENGLHOFERA ESENCYA NA MIĘŚNIE I NERWY, flaszka 1 złr., wcieranie przyrządzone z pachnących ziół. (2224-5-10)
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach państwa lub u wyrabiającego za zaliczką.
Skład główny w **Wiedniu** ma **J. Weis, Mohren-Apotheke, I., Tuchlauben 27.**

Wielka 50 centowa loterya.
Ciągnienie nieodwołalnie 1 grudnia 1892 r.
GŁÓWNA WYGRANA
75.000 złr. w. a.
Losy po 50 ct. sprzedają w **Krakowie:** Józ. Altstädter, Stan. Feintuch, Zyg. Gleitzmann, Izaak Grajower, Józ. Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. (2407-2-)

Ważne na sezon jesienny i zimowy.
TANIE CENY. TANIE CENY.
Bracia M. Iscovitsch
POSIADACZE KILKU MEDALI I SKŁADÓW WE WSZYSTKICH STOLICACH W EUROPIE,
Główny skład dla Galicyi:
Rynek gł. Nr. 12. **w Krakowie** Rynek gł. Nr. 12.
Nowy i największy
Zakład ubiorów,
polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców** i **dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.
Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty. (1879-22 26)
Bracia M. Iscovitsch.
Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.
Główny skład dla Rumunii w Bukareszcie „Chevalier de Mode" Strada Covaci No 2 u. 9, „Bazar de Roumanie" Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach itd. — Główny skład dla Serbii w Belgradzie** „Palais Royal" Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France". **Składy tylko w Kragujevatz i Pożarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.**
Największy wybór.

Jozef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: **koszule, mankiety, kołnierze, skarpetki, chustki i t. d.** (1984-9)